REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1 ZŁ.

TYGODNIK SPORTOWY

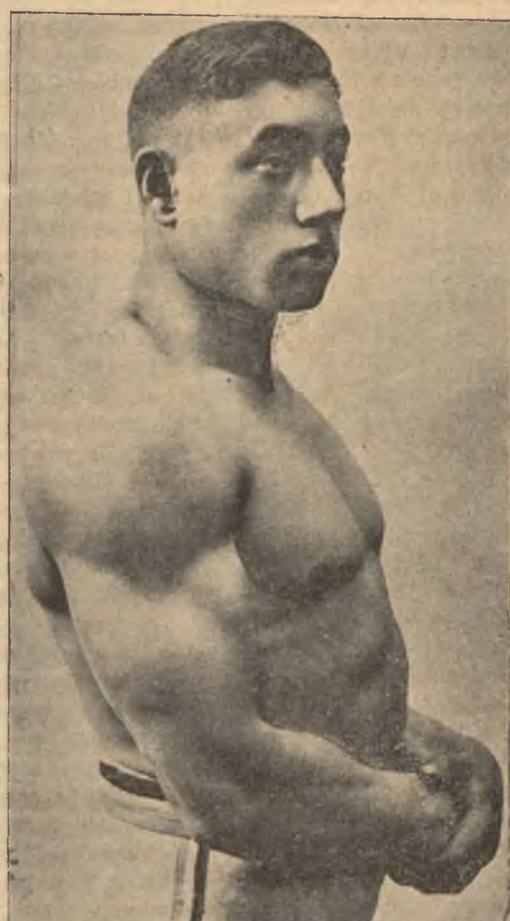
ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK V. KRAKÓW, DNIA 13 STYCZNIA 1925 ROKU. NR. 3.







Francuskie gwiazdy sportowe.

1) **GUILLEMOT** (Lyon), najznakomitszy stayer francuski (biegacz na średnie dystanse).
2) **RIGOULOT**, rekordzista światowy w podnoszeniu ciężarów (152·5 kg.), mistrz olimp. 1924.
3) **MOURLON**, najznakomitszy sprinter (biegacz na krótkie dystanse) francuski, nagrodzony złotym medalem za pobicie rekordu 200 m. — 21·6 sek.

Dwie strony medalu.

(Zamiast odpowiedzi p. Scharglowi).

Sprawa profesjonalizmu, względnie amatorstwa, nie straciła dotychczas nic ze swej aktualności. Przyjęła ona obecnie taki obrót, że można raczej już mówić o jej pełnej dojrzałości. Jeśli dwa miesiące temu niektórzy głośno i niedyskretnie pozwolili sobie w tę dojrzałość wątpić, to obecnie, gdy „Tygodnik Sportowy“ w korespondencji lwowskiej mówi wyraźnie i bez ogródek o rzeczywistych przyczynach pobytu we Wiedniu panów Kerra i Fischera, trenerów Hasmonei i Pogoni ze Lwowa, stanowisko zajęte przezemnie w poruszonej materji staje się mocniejsze, twardsze przekreślające kompromisy. Wolno mi tak twierdzić, ponieważ stolica, która dostarczyła mi pierwszego rewelacyjnego materjału o profesjonaliźmie, nie szczędzi sobie innych wyrostków robaczkowych, o których opinja całej Polski doskonale wie i dużo mówi.

Te „drobne“ fakta wraz ze znamienną uchwałą Polskiego Związku Bokserskiego o kilku bokserach „Warty“ poznańskiej, przekonały zapewne Związek Związków, iż nadszedł czas na rozpatrzenie tego zawiłego problemu. Jaką będzie atoli decyzja naszej najwyższej instancji trudno w tej chwlli przepowiedzieć. Pewnem jest tylko to, że sprawa ta wchodzi na porządek dzienny, że ludzie dobrej woli (to jest ważnem i dlatego podkreślamy) będą nad nią się zastanawiali, bedą rozpatrywali jej całokształt.

Ale czy temsamem zagadnienie będzie rozwiązane, czy jakaś pozytywna i obowiązująca uchwała wskaże drogę, po której iść nam przyjdzie, czy wogóle decyzja nie będzie odroczoną, albo uzależnioną od dalszych zebrań, czy innego referendum, to rzecz wtórna. Rozwiązanie musi się znaleść bo życie samo zaczyna się tego domagać i ono też wyjście podsunie.

Nie od rzeczy zatem będzie, jeśli przytoczę kilka myśli, które nasunęły mi się podczas badania profesjonalizmu z jego zaletami i wadami, jego prologiem i epilogiem.

Na samym więc wstępie muszę wyjaśnić, że jestem przeciwnikiem profesjonalizmu, t. j. tego typu gry, gdzie rola człowieka zostaje ograniczoną do wypełnienia funkcyj, o których bliżej będę się rozwodził później i właśnie z tego powodu jestem bezwzględnym zwolennikiem wprowadzenia jawnego profesjonalizmu. Brzmi to jak paradoks. Jednakże dokładniejsze przetrawienie tej dawki musi doprowadzić do wniosków dla mnie korzystnych.

Dla mnie osobiście bowiem jest wyjaśnionem, że główna rola sportu polega na przeciwstawieniu się zachłannym apetytom cywilizacji, której skutki w wielu wypadkach są dla organizmu ludzkiego wcale niepożądane. To znaczy, że uważam sport — bez względu na definicję, jaką nadalibyśmy mu — za czynnik kultury nietylko ciała, ale i umysłu. Cywilizacja dąży do zastąpienia możliwie wszystkich członków ludzkich przez inne specjalne przyrządy, bardziej udoskonalone, sprawniejsze, wydajniejsze. Cywilizacji, która jest przez pewne sfery społeczne wyzyskiwana dla swoich celów, chodzi o ruchy zmechanizowane, o ruchy i o pracę, która sama przez się nie wymaga inicjatywy mózgu, ani mięśni. Wchodzi tutaj w grę albo maszyna w dosłownem znaczeniu, lub też człowiek, którego doprowadza się do roli maszyny w swoim rodzaju. I w ten sposób cywilizacja wyciska swe piętno na człowieku.

Tem też da się wytłumaczyć stopniowy zanik różnych organów ludzkich, których istnienie jest stwierdzonem u naszych przodków. Z jednej strony taki postęp jest nam dogodny, ogranicza bowiem nasze przymusowe wysiłki do minimum i temsamem uprzyjemnia nam nasze chwile. Z drugiej jednak strony powoduje to skarlenie, które aczkolwiek postępuje wolno i niepozornie, tem niemniej stopniowo i groźnie. Taki stan rzeczy może wkrótce dowieść, że dajmy na to palce u nóg, albo u rąk, lub zgoła konchy uszne, są zupełnie zbytecznym balastem dla nowoczesnego człowieka, to jest człowieka wieku elektryczności i radjo. W rezultazie takiej djagnozy, gdyby nie spotkała się z żadnym oporem, części takie byłyby skazane na zagładę. I z czasem człowiek, jako taki, który mógłby czerpać w pełni z wszelkich przyjemności, jako istota fizyczna przestałby istnieć, a powstałby w jego miejscu jakiś twór, zbliżony bardziej do maszyny, niż do jednego z nas. Wypełniałby tylko niektóre niezbędne czynności fizjologiczne obecnego człowieka.

Ma się rozumieć, że w danej chwili znajdujemy się bardzo daleko od tego stadjum, które nakreśliłem w ostatniem zdaniu. Chodzi mi jednakże o uwypuklenie stosunku, jaki zachodzi między rozwojem cywilizacji, a stroną fizyczną człowieka. Stosunek, zachodzący tutaj, można ująć następująco: Rozwój cywilizacji stoi w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wychowania fizycznego człowieka.

O środkach zaradczych ludzie widocznie pomyśleli zawczasu. Sport bowiem jest niczem innem, jak tylko reakcją na zgubne skądinąd dla nas następstwa powyższej nieubłaganej konieczności. Toteż jest według mnie dziejową rolą sportu, który wcześniej czy później musi być przez wszystkich uznany, przyjęty i wprowadzony w tryb życia każdej osoby. Zaznaczam przytem na marginesie, że nie identyfikuję sportu z piłką nożną. Albowiem sport we wszelkich jego odmianach jest czynnikiem kultury i wobec tego przeciwstawia się degeneracji rodzaju ludzkiego. Nie neguje on bynajmniej cywilizacji, chce tylko zachować człowieka o regularnych kształtach i przy dobrem zdrowiu, chce — powiedziałbym — stworzyć wspólny teren działania dla cywilizacji i kultury.

Jeśli staniemy na takiej płaszczyźnie, trzeba uznać ideowe podłoże sportu. Przytem nie wolno zapominać, że sport jest tylko przeciwwagą dla cywilizacji, w żadnym razie natomiast nie może być celem samym w sobie. Wtedy bowiem mogłaby nastąpić odwrotność skarlenia fizycznego (rzecz jasna, że takie przemiany wymagają pokoleń) przy jednoczesnem usiłowaniu wprowadzenia (może i podświadomie) ruchu mechanicznego. To drugie z biegiem czasu rozwijając się, staje się antytezą roli sportu i niebezpieczeństwem dla wychowania fizycznego człowieka. A zarodki tego kryje w sobie profesjonalizm futballowy.

Przez profesjonalizm futballowy rozumiem odmianę ruchu futballowego, rekrutującą ludzi, żyjących wyłącznie dla futballu. Mniej ważnem jest dla mnie pytanie: czy ludzie ci za tę swoją gorliwość otrzymują jakiekolwiekbądź wynagrodzenie, lub nie? Wobec tego jednak, że każda osoba, niepobierająca wynagrodzenia za wyłączne poświęcenie się futballowi, musi znaleść sobie obok futballu inne zajęcie, ruch profesjonalistyczny sprowadza się tylko do tych, którzy wyłącznie z futballu i dla futballu żyją (pomijając niektóre potrzeby fizjologiczne).

Z tego punktu widzenia ujmując deficyty, bankructwa, wzgl. ruiny finansowe, położenie bez wyjścia etc. wiedeńskich klubów, które wprowadziły jawny profesjonalizm, nie pozostaje mi nic innego, jak wyrazić moje zadowolenie. Bo proszę Szan. Czytelników! Skoro niektórzy spekulują na nieświadomości, naiwności, lub złej woli osób, które przypadkiem zalicza się do rzędu do-

brych graczy i na nich chcą ubić zyskowny interes, który kończy się zupełnem fiaskiem, — to czyż to powód do rozpaczy? Wypada tylko zadokumentować w sposób oficjalny współczucie i pocieszyć może tych nieszczęśliwych przedsiębiorców. Jednem słowem powinniśmy w danej kwestji zająć takie same stanowisko, jak przy chybionym interesie dobrego przyjaciela, który wykalkulował, że sprowadzając latem miljon wagonów śniegu z Zakopanego do Ameryki mógłby zarobić tyle i tyle tysięcy dolarów. Nieszczęście było w tem, że śnieg po drodze roztopił się. Identycznem winno być nasze stanowisko w kwestji chybionych spółek futballowo zawodowych.

Takie bankructwa tych spółek idą nam na rękę, ponieważ zniechęcą tych panów od powtórzenia chybionych eksperymentów. Sport wtedy eo ipso musiałby się stać czysto amatorskim, bo nie byłoby tych, którzyby finansowali profesjonalizm.

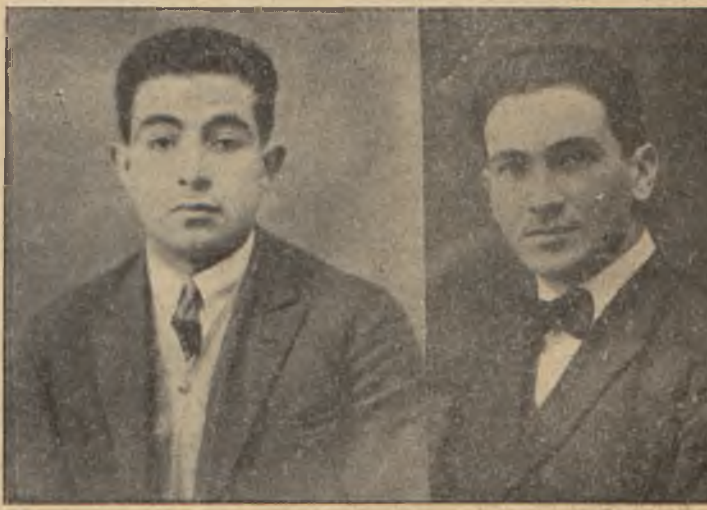
Dlatego też jestem za wprowadzeniem jawnego zawodostwa, chociaż jestem jego przeciwnikiem. Zdaję sobie bowiem sprawę, że żadne półśrodki tutaj nie pomagają, gotowe są raczej sprawie zaszkodzić przez utrzymanie zakapturzonego amatorstwa. Jedynie rozczarowanie i ucieczka kapitału od sportu zawodowego musi rzucić rzesze prawdziwych sportowców w objęcia bezinteresownego i zdrowego sportu amatorskiego.

Takie są dwie strony medalu sportowego, obejmującego także cząsteczkę futballową.

Powinniśmy zatem profesjonalizm we wszelkich jego odcieniach zwalczać, musimy demaskować wszystkich profesjonałów i półprofesjonałów, dążyć do sanacji futballu polskiego. Niech zawodowcy tworzą kluby zawodowe, niech te kluby bankrutują. Amatorstwu tylko w to graj.

Warszawa. *Robert Frendzel.*

Socjologiczno-fizjologicznych wywodów i dowodów autora nie uważamy za zupełnie wystarczające, a w każdym razie nie za jedyne przyczyny powstania sportu i kultury cielesnej wogóle. Problem kultura — cywilizacja w zestawieniu ze sportem nie jest tak łatwym do rozwiązania. Z wywodów autora wynikałoby, że rozwój cywilizacji równa się fizycznej degeneracji, ergo reakcja — sport. Ośrodki kultury (jako antytezy zapewne cywilizacji) nie potrzebowałyby zatem sportu, choć jest on wedle słów autora „we wszelkich odmianach swoich czynnikiem kultury“. Widzimy tu sprzeczność. Stare bowiem ośrodki kulturalne usportowione (Grecja, Rzym) i nieusportowione (Egipt, Persja, Assyrja, Indje, Chiny) uległy z biegiem historji kompletnej degeneracji, a nawet upadkowi, — gdy tymczasem nowe społeczności cywilizacyjne bez skrystalizowanej kultury stały się emanacją sportu (Ameryka), choć brak zupełnie degeneracji fizycznej. Z tego dylematu nie można wyleźć inaczej, jak tylko przez odrzucenie właśnie teoretycznej tezy autora, względnie poprawienie jej na: rozwój sportu stoi wprost proporcjonalnym stosunku do rozwoju cywilizacji i kultury społeczeństwa. I z tego właśnie punktu widzenia nie akceptujemy również metody zwalczania profesjonalizmu przez zaprowadzenie profesjonalizmu, jak nie akceptujemy tępienia alkoholizmu, nikotynizmu, morfinizmu, kokainizmu i prostytucji przez sankcjonowanie i zalegalizowanie tych ujemnych, szkodliwych i nienaturalnych objawów życiowych. Klinem klina nie wybijemy. Profesjonalizm jawny nie jest zbrodnią, ani czynnikiem ujemnym tak, jak nim nie jest profesjonalizm artysty dramatycznego, malarza, rzeźbiarza, nauczyciela, dziennikarza, śpiewaka, muzyka, lekarza etc. Tajny profesjonalizm jest szkodliwym, jak przemytnictwo, paserstwo, kuplerstwo etc. Stosunki finansowe obecnych klubów wiedeńskich, po upływie zaledwie 4 miesięcznego oficjalnego profesjonalizmu, nie są zupełnie dowodem na tezę autora. Bankructwa i deficyty obecne są raczej właśnie skutkiem jeszcze dawniejszej epoki zakapturzonego amatorstwa. A dlaczegoż wszystkie kluby w Polsce mają obecnie deficyty, chociaż niema profesjonalizmu oficjalnego? Bo właśnie istnieje tu tajny profesjonalizm. A dlaczego w Anglji po upływie dłuższego czasokresu zorganizowanego zawodostwa niema bankructw, wzgl. liczba tow. wzrasta niepomiernie i nieustannie, gdy wedle wywodów autora w ciągu tych kilkudziesięciu lat skutki jawnego profesjonalizmu powinny były zniszczyć cały zawodowy futball doszczętnie, a bujnie kwitnąć winien amatorski? Corinthians — ta oaza amatorstwa angielskiego (z klubów klasowych) jest dowodem na antytezę wywodów autora. Nie twórzmy zatem jeszcze ani praw żelaznych na amatorstwo, czy profesjonalizm. Jeszcze nie jest u nas tak różowo na punkcie liczebności i masowości sportu, abyśmy się rozwiązaniem problemów zajmowali. Życie jest nieubłagane. Ono przynosi dodatnie i ujemne objawy, pożyteczne i szkodliwe czynniki. Starajmy się zatem narazie chronić bez filozofji zbytniej przed tymi objawami,



Bracia Schneidrowie (Makkabi Kraków) tamtegoroczni jubilaci futballowi. (Schneider II — 10 l. Schneider I – 15 l.).

które są stanowczo szkodliwe. A do nich należy w sporcie: tajny profesjonalizm. Dochodzimy zatem w zasadzie inną drogą do tegosamego wniosku, do tępienia zakapturzonego amatorstwa, ale nie przez zaprowadzenie profesjonalizmu jawnego dla zniszczenia tajnego i otwartego, czyli dla zniszczenia wszystkiego, lecz dla rozgraniczenia sportu amatorskiego od zawodowego, które równocześnie i równorzędnie służą jednemu i temusamemu celowi, a których tylko nie należy mierzyć równą miarą co do wyników technicznych. Możemy mieć płatnych poetów, malarzy, artystów, uczonych, pisarzy, którymi się szczycimy, możemy też mieć płatnych sportowców, którzy będą naszą dumą. Ale narazie jeszcze nie czas po temu, jeszcześmy za słabi liczebnie i jakościowo, jeszcze zamało umieją nasi artyści sportowi, aby mogli sport uczynić swoim zawodem życiowym. Stan naszego sportu nie zmusza nas jeszcze obecnie narazie do zaprowadzenia profesjonalizmu wogóle i dlatego możemy jeszcze narazie utrzymać bezwzględnie czyste amatorstwo, w ramach przepisów Fify o amatorstwie futballowem. Otwieramy dalszą dyskusję. — *Red.*

Patron Sportu Polskiego, Wice-marszałek Sejmu Stanisław Osiecki, Prezes Związku Polskich Związków Sportowych, Twórca Parlamentarnego Koła Sportowego, o ustawodawstwie sportowem.

(Z cyklu wywiadów specjalnego naszego współpracownika w Sejmie i Senacie).

Poseł Stanisław Osiecki, wice-marszałek Sejmu, prezes Związku Polskich Związków Sportowych, patron sportu naszego na terenie parlamentarnym i polityczno-społecznym, należy do nielicznej garstki polityków i parlamentarzystów polskich, którzy szczerze i ze zrozumieniem doniosłości swej misji prowadzą walkę o prawa sportu w życiu państwowem Polski. Jako prezes Koła Sportowego Sejmu i Senatu, a nadto członek czynny wielu towarzystw wioślarskich, narciarskich i futballowych, a więc jako wszechstronny i czynny sportsman i do tego jeden z najbardziej wpływowych i poważanych ludzi w Polsce, może bezsprzecznie wpłynąć zbawiennie na dalszy rozwój sportu polskiego. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że dotychczasowa praca p. Marszałka zmierza w kierunku naprawy stosunków sportowych, — toteż miejmy nadzieję, że wysiłki jego uwieńczone zostaną wynikami najbardziej pomyślnymi.

W chwili obecnej wielce aktualną jest sprawa ustawodawstwa sportowego. To też rzucamy na wstępie:

— Czy uważa Pan Marszałek, że ustawy sportowe wpłyną na uzdrowienie stosunków sportowych?

— Niewątpliwie.

— Czy opracowaniem ustaw sportowych zajęło się Koło Sportowe posłów sejmowych?

— Nie. Opracowaniem ustawodawstwa sportowego zajęło się Ministerstwo Oświaty.

— Czy zechciałby łaskawie podzielić się P. Marszałek z „Tygodnikiem Sportowym“ szczegółami tego projektu?

— Z największą przyjemnością. Otóż według ustaw opieka nad wychowaniem fizycznem młodzieży do lat 16 spoczywać ma na zarządach szkół średnich i niższych. Dla opieki nad młodzieżą powyżej lat 16 przewidziane jest utworzenie „Rady wychowania fizycznego i sportu“. Instytucja ta rozciągnęłaby opiekę nad wychowaniem fizycznem młodzieży w całem Państwie.

— Bezwątpienia ustawodawstwo sportowe zakreśli działalność w granicach znacznie szerszych?

— Tak. Ale tylko tyle mogę Panu powiedzieć o ustawodawstwie sportowem, bo bliższych szczegółów projektów tych nie posiadam.

— Czy jeszcze wiele czasu upłynie, zanim ustawy sportowe ujrzą światło dzienne?

— Ufam, że w roku bieżącym praca nad projektem ustaw sportowych zostanie zakończoną i wtedy dopiero Sejm będzie miał możność szerszego omówienia kwestji sportowej.

— Czy Związek Polskich Związków Sportowych interwenjował w tej sprawie?

— Nie. Inicjatywa należy całkowicie do władz.

— Jakiego zdania jest Pan Marszałek o roli ustawodawstwa sportowego w dalszym rozwoju sportu w Polsce?

— Sport, uważam, miałby wielkie pole do rozwoju, ponieważ ustawodawstwo sportowe obciążyłoby rząd i władze komunalne opieką nad wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej, co znacznie polepszyłoby sytuację sportu, który dotychczas rozwija się o własnych siłach.

— Jaki, Panie Marszałku, jest stosunek Sejmu do spraw sportowych?

— Sejm ujawnia dość żywe zainteresowanie sprawami sportowemi, lecz powtórnie zaznaczam, że wiele w tym kierunku Izba uczynić nie może przed uchwaleniem ustawodawstwa sportowego.

— Co już uczyniło Koło Sportowe posłów i senatorów dla sportu?

— Jesteśmy opiekunami sportu. Bardzo często bronimy wobec rządu poszczególnych postulatów sportowych.

— Kto z posłów należy do Sejmowego Koła Sportowego?

— Poseł Kosydarski, Stroński, Kościałkowski, Romocki, Knoppe i wielu innych.

— Jakie wyniki osiągnął dotychczas Zw. Polskich Zw. Sportowych?

— Przedewszystkiem Związek Polskich Związków Sportowych przyczynił się do sharmonizowania działalności wszystkich klubów i towarzystw sportowych w całem państwie. Współdziała on z dawnym Komitetem Olimpijskim i był również w kontakcie ciągłym z dawniejszą Dyrekcją Zdrowia Publicznego. Z jego też inicjatywy zarządy komunalne obniżyły podatek z imprez sportowych z 30% na 10%.

— Jakie zdanie ma Pan Marszałek o rozwoju sportu polskiego?

— Mojem zdaniem sport polski z roku na rok bardziej się rozwija. Nie osiągnęliśmy dotychczas jeszcze tych wyżyn, na jakie wzniósł się sport zagraniczny, jednakże ufam, że wkrótce staniemy na poziomie sportowym krajów zachodnio-europejskich. Udział nasz w zawodach Olimpijskich pogłębił przecież nasze przeświadczenie o tem, że należy jeszcze wiele popracować w dziedzinie sportowej. Klęski na 8-mej Olimpjadzie wpłynęły bardziej na wzrost energji i intenzywności pracy naszej młodzieży sportowej. I widzimy, że przecież sport nasz nieźle się rozwija. Wszak zastępy naszych narciarzy odnoszą wciąż trjumfy, a teraz już i piłka nożna osiągnęła wyniki dosyć dobre. A gdy uzyskamy od władz rządowych i komunalnych poparcie materjalne, a społeczeństwo obdarzy nas zaufaniem i poparciem moralnem, wówczas jestem pewny, że sport polski osiągnie wyniki najbardziej pomyślne.

Warszawa. *Józef Szatchin.*

Mistrzostwo Europy w hockeyu na lodzie.

Finał: Austrja—Belgja 2:0 (1:0). Sędzia Porges (Czechosłowacja). Czechosłowacja—Szwajcarja 1:0 (0:0). Sędzia Loicy (Belgja). Czechosłowacja—Belgja 6:0 (4:0). Sędzia Dietrichstein (Austrja). Austrja—Szwajcarja 2:2.

Ogólna kwalifikacja: 1) Czechosłowacja 3 zwycięstwa, 6 pkt., bramek 10:0. 2) Austrja 1 zwyc., 1 nieroz., 1 klęska, 3 pkt., bramek 4:5. 3) Szwajcarja 0 zwyc., 2 nieroz., 1 klęska, 2 punkt., bramek 3:4. 4) Belgja 0 zwyc, 1 nieroz., 2 klęski, 1 pkt., bramek 1:9.

List z Budapesztu.

M. T. K. — Slavia.

Mecz międzypaństwowy Włochy—Węgry jest obecnie przedmiotem największego zainteresowania. Śledziliśmy wszystkie nasze drużyny zagranicą na wszystkich jej drogach. Szczególnie zajmowały nas wszystkie szczegóły, odnoszące się do M. T. K. Z uczuciem szczególnej radości przyjęliśmy do wiadomości jego sukcesy w Zurychu nad Young Fellows, w Dreźnie nad Guts Muts, a gdy dobrze renomowana drużyna Lipska, Fortuna, pobitą została doszczętnie przez M. T. K., czekaliśmy z największą nadzieją i ufnością spotkania M. T. K. — Slavia.

W Elberfeldzie miała nastąpić próba sił między obydwu reprezentantami sportu swych krajów. Lecz oto przyszła wieść o porażce naszego mistrza w Essen przez zupełnie nieznany klub. Klęska ta 2:1 zrobiła tu bardzo przykre wrażenie. Nietylko zwolennicy M. T. K. byli wieścią zdeprymowani, ale wszyscy, którym leży na sercu dobra opinja o węgierskim futballu.

Próba sił nie odbyła się, a w kilka dni później zdołał M. T. K. wydobyć tylko rezultat nierozstrzygnięty 1:1 ze znacznie słabszem towarzystwem. Dobrotliwy deszcz zalał boisko elberfeldzkie, aby oszczędzić M. T. K. porażkę. Albowiem M. T. K. jest zmęczony. Jego gracze nie mogą sprostać sztrapacom długiej podróży. Miękką, piękną grę, są oni w stanie zawsze zademonstrować. Atoli wywalczyć sobie zwycięstwo, straconą już prawie grę korzystnie dla siebie rozstrzygnąć — tylko całkowicie wypoczęci, albo gdy specjalne cele i skutki im przyświecają.

Z apatją odnosimy się przeto do wszystkich innych prób sił. Cóż to pomoże, że Vasas zwycięża w Regensburgu, gdzie takie spotkanie niema najmniejszego znaczenia, gdy mistrz nasz, na którego oczy całej zagranicy są skierowane, zawodzi. Drużyną bojową nie jest M. T. K! Jego ludzie winni lepiej walczyć o dobrą opinję barw biało-niebieskich.

Drużyna reprezentacyjna przeciw Włochom.

Długo siedzieli i obradowali działacze, których zadaniem było zestawić jedenastkę przeciw Włochom. Byli oni zdani na meldunki towarzyszy podróży naszych towarzystw. Rezultaty przemawiały za M. T. K. Atak, który czarno-białych w Essen i jedną drużynę ze Stuttgartu tylko 1 raz w ciągu 90 minut może zmusić do kapitulacji, nie może mieć również szans przeciw „Azzurim“. W niedzielę będzie jeszcze M. T. K. miał możność przyprawienia sobie „plastra piękności“. Nürnberger F. C. daje mu tę sposobność. Gdy napad jego lepiej funkcjonować będzie, wówczas mają poza Orthem jeszcze 1—2 innych szanse wejścia do jedenastki przeciw Włochom.

Kierownik futballowy N. S. C. śpiewał hymny pochwalne na cześć swych 2 graczy, Remaya i Spitza. W meczu przeciw U. T. E. wykazali oni pewną i dobrą grę. Już wówczas myślano o nich. Z obozu F. T. C. nadeszły dobre wiadomości o Blumie i Fuhrmanie, nadto o młodym Kohucie. Vasas nie zapomniał zdaleka polecić 2—3 swych ludzi.

Skład nasz jest następujący: Zsak (33), Fogl II i III, (U. T. E.), Fuhrman (F. T. C.), Kleber (M. T. K.), Blum (F. T. C.), Remay (N. S. C.), Takacs (Vasas), Orth (M. T. K), Spitz (N. S. C.), Kohut (F. T. C.). Rezerwa: Fischer (V. A. C), Gross II (V. A. C), Nadler, Molnar, Jeny (M. T. K.).

Mnie przypadł w udziale zaszczyt kierowania ekspedycją do Medjolanu i Sevilli. Dlatego wstrzymuję się z krytyką powyższego zestawienia. Musimy także wyciągnąć konsekwencje z tego, że 1) przyjęliśmy zaproszenie Włochów w takim czasie, w którym jesteśmy w najniekorzystniejszem położeniu, 2) pozwoliliśmy naszym towarzystwom wywędrować zagranicę, jak ongiś nomadzi, tuż przed tak ważnem dla nas zdarzeniem. Atak, złożony z graczy 5 ciu rozmaitych towarzystw, chociażby jego kierownikiem był sam Orth, nie może w grze drużynowej uzyskać sukcesów, albowiem gra drużynowa wymaga całkowitego wzajemnego rozumienia się. Gra indywidualna nie może się ostać przeciw tak poświęcającej się obronie, jaką obecnie dysponują Włosi. Jeśli dotychczas nigdy, to tym razem muszę przyznać Włochom większe szanse. Wiemy o tem, z jakiem pragnieniem rewanżu oczekują całe Włochy tego spotkania. Przeciwstawiamy im zmęczoną i niejednolitą drużynę. W niedzielę mają pozostali w domu odbyć trening (Zsak, Fogl II i III, Gross). Törekves występuje z oboma swemi drużynami dla skompletowania tychże.

Törekves — Blue Star.

Blue Star jest obecnie na urlopie. Zarządzona trzechmiesięczna suspenzja tego towarzystwa przez C. S. A. F. zniweczyła cały jego ruch futballowy. W 10-tym obwodzie mieszka przeważna część jego graczy, a także Törekvesu. Czyniąc zadosyć przyjacielskiemu wezwaniu spotkały się obie drużyny. Łącznie było 16 graczy Törekvesu na boisku, albowiem trzech z Blue Staru, Pruha, Hajos i Weiss, należało wszak dawniej do Törekvesu, ponadto pożyczył sobie Blue Star 2 graczy, ponieważ jego obrońcy nie zjawili się. Ze sportowego punktu widzenia niema to spotkanie wielkiego znaczenia, ale zgotowało ono koniec zarozumiałości i hochsztaplerstwu graczy Blue Staru. Odtąd występować oni będą z większą skromnością. Przegrali oni mecz powyższy 3:6.

Pokój z Czechosłowacją

ma dobre widoki. Wysłaliśmy do Związku Czechosłowackiego pismo z zaproszeniem do przyjacielskiej wymiany poglądów w Preszburgu. Pierwszy list nie doszedł, adresowaliśmy bowiem na stary adres. Gdy nie otrzymywaliśmy odpowiedzi, przesłaliśmy kopję. Odpowiedź nadeszła odwrotnie i oto mają się 2. lutego odbyć konferencje. Pokój u siebie w domu i pokój ze wszystkimi Związkami jest naszą dewizą.

8. I. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Walne Zgromadzenie Krak. K. S. Sparta odbędzie się dnia 18. bm. w sali Krak. Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego L. 28, II. p., o godz. 11. przedpołudniem. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 11.30 bez względu na ilość obecnych członków.

Do Zarządu K. Z. O. P. N. wpłynęły w ostatniej chwili 2 identyczne wnioski z równobrzmiącą motywacją. Podgórze wniósł o zanulowanie meczów mistrzowskich Makkabi i pozostawienie jej w klasie B, Makkabi zaś jako demonstracyjny protest przeciwko powyższemu wniosła o zanulowanie meczów mistrzowskich Wisły, uznanie następnego w tabeli mistrzowskiej mistrzem okręgowym i przesunięcie Wisły na koniec tabeli w miejsce Olszy. Motywacja obu wniosków opiera się na kwestji sędziowskiej. Naszem zdaniem są one bezprzedmiotowe i bezpodstawne i mają tylko charakter nagonki i reakcji na tęże. Zostaną też one naturalnie odrzucone.

Jutrzenka obchodzi w bieżącym roku 15-letni jubileusz swego założenia.

Obrubański złożył przed kilkunastoma dniami legitymację sędziowską. Przyczyny nam niewiadome.

List z Paryża.

Irlandja bije Francję w rugby 9:3. Rigoulot, Bonnet i Conti rekordmanami świata. Wielki turniej kolarski. Miedzynarodowe turnieje piłki nożnej.

Dzień 2-go stycznia był nader smutny dla francuskiego sportu. 30 tysięcy widzów w Stadjonie Colombes było świadkami klęski elity rugbymanów francuskich. Spotkania rugby Irlandja — Francja datują się już od r. 1909 i w ciągu 11 walk Francja 8 razy ulec musiała mieszkańcom zielonej wyspy, a 3 razy tylko poszczycić się może zwycięstwem. W świetle cyfrowem spotkania te przedstawiają się następujaco: Irlandja — Francja 19:8, 8:3, 25:5, 11:6, 24:0, 8:6, 7:15, 10:20, 8:3, 8:14, 6:0 i obecne spotkanie 9:3.

Do stadjonu w Colombes, który tłumów takich nie widział od czasów Olimpjady, z dwóch przeciwległych stron wbiegają ekipy francuska i irlandzka, która ze wszystkich zespołów, pokonanych przez nieporównanych „All Blacks“, najlepiej im czoło stawiła. Obydwie drużyny w najlepszych składach, na jakie zdobyć się mogły. Francja: tyłowy Chilo; Besson, Baillete, Borde (kapitan), Jauréguy; łącznik otwarcia — du Manoir, zmagania — Piten; bieguni — Bioussa, Kibère, Gérintes, Cassayet, Lubin, Maury, Marcet, Montade. Irlandja: tyłowy — Crawford (kapitan); W. Stephenson, G Stephenson, Gardner, T. Hewitt, łącznik otwarcia — F. Hewitt, zmagania — M. Sudgen, bieguni — Bradley, Clinch, Collopy, Collis, Cunnigham, Gray, Hallafan, Mac Vicker.

Po odegraniu hymnów narodowych rozpoczyna się walka twarda, nieustępliwa, zażarta. W pierwszej połowie zaznacza się silnie przewaga gospodarzy. Młodziutki du Manoir, poraz pierwszy wstawiony do reprezentacji, jest najlepszym graczem na polu, z inicjatywy jego sunie linja biegunów francuskich do irlandzkiej świątyni, twardo jednak ci ostatni się bronią. Oto Piten, łącznik zmagania, zostaje zraniony w głowę i zniesiony, miejsce jego zajmuje Bioussa z 3 ciej linji biegunów, piłka z rąk jego przechodzi do Kibèra, ten ciągnie, mija tyłowego Irlandji, Crawforda i uzyskuje próbę. Entuzjazm niesłychany. Do celu strzela Maury, lecz chybia. 3:0 na korzyść Francji. Gra staje się niezwykle ostrą i brutalną. Sędzia Mac Gill ze Związku Szkockiego dyktuje rzut wolny za przewinienie Bailleta, Crawford strzela, lecz chybia, Borde trzyma piłkę, w tej chwili zostaje splakowanym, a w upadku łamie rękę. Francja gra w 13 stkę, utrzymuje jednak nadal przewagę i rezultat do przerwy.

Po przerwie obraz gry się zmienia radykalnie. Irlandja finiszuje nad zmęczonym przeciwnikiem, który w pierwszej połowie wydał ze siebie wszystko. Już po kilku minutach sędzia przyznaje rzut wolny Irlandji, Crawford strzela, lecz znów chybia, sędzia jednak nakazuje powtórzenie rzutu z powodu wybiegu dwóch Francuzów. Orzeczenie zupełnie słuszne wywołuje huragan gwizdów i las wzniesionych pięści. Obserwuję tę publiczność, która potrafiła pobić ekipę olimpijską rugbymanów Stanów Zjednoczonych za to, że ośmielili się zwyciężyć Francję. Co za rozhukane morze szowinizmu narodowego! Crawford jednak strzela poraz wtóry i cel uzyskuje. 3:3. Następuje serja wspaniałych ataków Irlandji, miażdżących dosłownie Francję. W jednej takiej krytycznej sytuacji Jaureguy podaje piłkę niefortunnie Bioussie, podchwytuje ją Gardiner i rusza sprintem: druga próba osiągnięta, cel znów chybiony. Irlandja prowadzi 6:3. Du Manoir jest ostoją Francji, to ostatnia deska, która wyjaśnia stracone bodaj pozycje i inicjuje nową serję ataków. Następuje zmaganie na polu Irlandji, piłkę jednak otrzymuje świetny Gardiner i niezwykle silnym wykopem posyła ją na pole francuskie, Stephenson ją trzyma i pędzi do świątyni francuskiej. Trzecia próba uzyskana, a cel jak zawsze chybiony. 9:3. Jeszcze kilka zmagań, jeszcze kilka wspaniałych biegów i splakowań, a rezultat się nie zmienia. Przeciągły gwizd sędziego grzebie nadzieje tłumu: rewanżu.

Miesiąc grudzień zaznaczył się we Francji narodzinami trzech rekordmanów świata, coprawda nie w lekkiej atletyce, a w ciężkiej, pozatem aeronautyce i... bilardzie.

Rigoulot, mistrz olimpijski w dźwiganiu ciężarów wagi średniej, wyczynem 502.5 kg pobił rekord świata, rzuciwszy w górę 152.5 kg. Rekord poprzedni należał do Niemca, Goesslera. Można więc sobie wyobrazić dumę i radość Francji z powodu tego wypadku. Rigoulot jest ulubieńcem ludu paryskiego, kramikarzy, związków zawodowych itp. W Halach paryskich odbyła się nadzwyczajna uroczystość. Przekupki, handlujące kwiatami, ofiarowały mistrzowi niezwykły wieniec wspaniałych róż. Rigoulot, przybrany w tradycyjny kapelusz, odbył defiladę przez Hale, mieszczące się niedaleko Luwru, przyjmując zewsząd wyrazy czci i hołdu.

Czyż takie uczczenie mistrza przez tłum jest u nas w Polsce do pomyślen a? Na biegaczy ulicznych patrzą się u nas jeszcze, jak na rarogów, a w uszach brzmią mi ciągle dobitne słowa chłopa polskiego, wypowiedziane z okazji maratonu: „To som warjaty, tak w gatkach latać la nicego“...

Drugim bohaterem jest adjutant Bonnet, pobiwszy rekord świata szybkości napowietrznej, trzecim Roger Conti, król bilardu. Bilard we Francji cieszy się takiemsamem poważaniem, jak wszelkie inne sporty. Istnieje odpowiedni związek państwowy, rozgrywane jest mistrzostwo Francji, Europy, ba! nawet świata. W mistrzostwie Europy, do którego stanęło 5 Francuzów i jeden Belg, pierwsze miejsce uzyskał bezapelacyjnie Conti, pobiwszy przy tej okazji dwa rekordy światowe, uzyskawszy w jednej serji 472 punkt, a w całej partji średnio 166 66. Dotychczasowy mistrz świata, Willie Hope, Amerykanin (no chyba!), dowiedziawszy się o tym przewspaniałym wyczynie Francuza, zrzekł się tytułu mistrza na rzecz Contiego. Możeby i nasi „kibice“ kawiarniani zorganizowali się w kluby i utworzyli związek państwowy, kto wie, ile to Contich przewija się w naszych „Ziemiańskich“ i „Zakopiankach“...

Podczas świąt Bożego Narodzenia w „Velodrom d'Hiver“ odbywał się wielki turniej kolarski z udziałem pierwszorzędnych gwiazd świata. A więc sprinterzy: Lucien Michard, niedawny amator, mistrz Francji, mistrz świata, mistrz olimpijski, Orlando Piani, fenomenalny Włoch, który od 4 lat nie występował w Europie, a bawił w Ameryce, odnosząc niezwykłe sukcesy nad najlepszymi sprinterami Nowego Świata, jak Kramerem, Eatonem, Goulletem, Arthurem Spencerem i nad innymi, zbierając niėtylko sukcesy, ale tysiące dolarów, Ernst Kaufmann, mistrz Szwajcarji, zwycięzca „Grand prix de la Toussaint“, Alois Degraeve, mistrz Belgji, zwycięzca „Grand prix du Salon“, Gerard Leene, b. mistrz Holandji, zwycięzca „Grand prix de la Republique“, Maurice Schilles, zwycięzca „Grand prix de Paris“ i wielu, wielu innych, wiele mówiących nazwisk. Ci wszyscy stanęli do walki o „Grand prix de Noël“ na przestrzeni 750 mtr. Nie dziw więc, że na Velodrom d'Hiver ciągnęły niezliczone tłumy, żądne widoku tak wspaniale zapowiadającej się walki... Po niezliczonych serjach,

repeszażach, ćwierćfinałach itp., zakwalifikowali się do finału: Michard, Degraeve, Kaufmann i Leene. Znakomity Piani odpadł w trzecim półfinale, przybywszy trzeci za Degraeve i „wschodzącą gwiazdą“ francuskiego kolarstwa, Cugnotem! W sześciu wspaniałych meczach między każdymi dwoma zawodnikami, na pierwsze miejsce wysunął się Michard, odnosząc trzy zwycięstwa nad groźnymi przeciwnikami. Emocjonujący był zwłaszcza wyścig jego z Degraeve. „Grand prix de Noël“ uzyskał więc Michard 3 punktami (3 pierwsze miejsca), na drugie miejsce wysunął się Degraeve 4 punkty (jedno drugie za Michardem, dwa pierwsze przed Kaufmannem i Leenem), trzecie Kaufmann 5 punktów (dwa drugie za Michardem i Degraevem i jedno pierwsze przed Leenem), oraz Leene 6 punktów (3 drugie miejsca).

Jednakże Piani w dwa dni później potwierdził, że sława jego jest uzasadniona. W meczu szybkości włosko-francuskim na przestrzeni 750 mtr., pokonywa gładko zwycięzcę „Grand prix de Noël“ — Micharda. Niezwykła była to walka dwóch królów sprintu, niezwykłe też naprężenie wielotysięcznego tłumu, dopingującego namiętnie swego ulubieńca, Micharda. W pierwszym meczu prowadzi Piani, Michard wkrótce bajecznym zrywem wysuwa się na czoło, w ostatniem okrążeniu następuje znów zryw Włocha, który mimo wysiłków Micharda wygrywa o $1/4$ koła w 16 sek. Rewanż przedstawia mniejwięcej tensam obraz. Michard prowadzi, Piani uzyskuje jednak lekką przewagę, na 100 ostatnich metrach toczy się rozpaczliwa walka, a wykrzywione twarze kolarzy znamionują najwyższy wysiłek, na jaki ich stać. Zwycięża znów Piani o $1/2$ długości w czasie 15.2 sek. Walce tej przypatrywało się liczne ciało dyplomatyczne. Konsul włoski nagradza obydwóch zawodników bukietami.

Włochy tryumfowały nietylko w meczu szybkości. Zwyciężyły i w wyścigu drużynowym włosko-francuskim na przestrzeni 5 km. Drużyny stawiły się na torze w składach imponujących. Włochy: Girardengo, Lonari, Bottechia, Besetti i Vestemati. Francja: Henri i Francis Pelissier, Lacquehay, Blanc Ganin i Vuge. As na asie i asem pogania! Girardengo, Bottechia, bracia Pelissier... ileż to wspomnień nasuwają odrazu te tytaniczne walki, jakie staczali oni na szosach Francji, czy krętych wąwozach alpejskich. Toure de France, Bordeau — Paris i tyle innych epizodów, składających się na jedną olbrzymią, a przewspaniałą epopeę kolarską. Kto zwycięży? Zwyciężyła ekipa włoska o 50 mtr., pokrywając 5 km. w czasie 56 min. 11.8 sek. Prowadzą Francuzi, ale nieustraszony Vestemati prowadzi w bój swoją drużynę. Włosi uciekają, a Francuzi, mimo wysiłków braci Pelissier i Lacquehaya, uznać się muszą za zwyciężonych.

Były to trzy najpiękniejsze walki na torze w Velodrom d'Hiver, wśród innych niezliczonych, niemniej ciekawych, z udziałem asów z asów, jak Ganay, Vanderstuyft, Linart, Sérès, Sergent, walk indywidualnych, za motorami, wyścigów amerykańskich itd. itd., o których gdybym chciał pisać, musiałbym za przykładem Mickiewicza wołać: I daj mi Muzo usta stu Homerów, A w każde usta wsadź ze sto paryskich języków, I daj mi pióra wszystkich buchalterów...“.

O lekkiej atletyce jakoś niewiele narazie słychać. Coprawda dzień w dzień odbywają się niezliczone cross-country, organizowane przez każde pismo i klub paryski. Ale niema wśród tych tysięcy crossmanów walczących głośnych nazwisk. Program zapowiada się natomiast wspaniały. W crossie mistrzów, organizowanym przez „Intrasingeant“ udział wezmą: Guillemot, najlepszy stayer francuski, godny następca Boiuna, który w latach 1919—1920, był najlepszym stayerem świata, a na Olimpjadzie w Antwerpji zdobył pierwsze miejsce w biegu 1000 mtr., Henet, wielokrotny mistrz Francji i zwycięzca licznych crossów, Bontemps, b. rekordman świata w steeple chase'u (na obecnej Olimpjadzie przybył w tej konkurencji trzeci za Ritolą i Katzem), Duquesne, znany w Warszawie z imprezy międzynarodowej w r. 1922, Manhès, Isola, Wiriath, wszystko atleci znakomitej sławy.

Paddock i Murchisson, objeżdżający cały świat dookoła w swojem tournée, zatrzymują się prawdopodobnie w Paryżu. Chodzą również słuchy, że Nurmi, wracając z eskapady amerykańskiej, stanie również w grodzie nadsekwańskim. Zdaje mi się to jednak nieprawdopodobnem. W ciągu 6 tygodni pobytu w USA został Nurmi zaangażowany na 20 imprez! Rzecz jasna, że udziału we wszystkich nie weźmie. Najpoważniejszych przeciwników będzie miał w swych rodakach: Ritoli i Liewenahalu, bawiących stale w USA, oraz w Amerykanach Joe Ray'u, będącemu pono we wspaniałej formie, Bukerze, Goodwinie, Sulliwanie i innych. Lecz czy dla Nurmiego istnieją wogóle przeciwnicy? Prasa francuska żywo się nad tem zastanawia, jakie majątki mógłby zebrać Nurmi, zostawszy... profesjonałem. Lecz co charakteryzuje sportowców Europy centralnej i południowej, obcem jest czystym synom Północy. I mimo, że lekka atletyka jest sportem, gdzie indywidualność człowieka ma najwięcej do powiedzenia (tembardziej podatny grunt do profesjonalizmu), pozostaje sportem najczystszym, najpiękniejszym, najmniej skażonym przez materjalne wyziewy ostatnich czasów.



Samochód „Citroen“ w oazie na Saharze.

Ileż to meczy futballowych codziennie w Paryżu się odbywa i to niebylejakich, turniejów międzynarodowych, zakrojonych na szeroką skalę! Zima w Paryżu, to najlepszy okres dla piłki nożnej. Śnieg w Paryżu należy do zjawisk nigdy nienotowanych, a 4 czy 6 stopni po-

wyżej zera to mróz! Nie jestem więc w tem położeniu, co moi koledzy z Polski, którzy z nastaniem sezonu zimowego stają przed ewentualnością złamania pióra i wylania atramentu...

Bawiła w Paryżu ostatnio znakomita jedenastka holenderska „Zwaluwen", posiadająca w swym składzie kilku z tych, którzy potrafili w walce z Urugwajem prowadzić grę 1:0 na swoją korzyść do przerwy i przyprowadzić Montevideo, stolicę Urugwaju, do ataków rozpaczy, gdy wieść telegraficzna o tym stanie gry do niej doszła. Zwaluwen wykazał znakomitą klasę, uzyskując coprawda tylko remis 3:3 z teamem kombinowanym Stade Français — Club Français, oraz nieznaczne zwycięstwo nad Red Starem 3:2.

W turnieju futballowym, zorganizowanym przez wyżej wymienione Stade i Club Français, holenderska drużyna Wilhelm II pokonała po zaciętej grze Stade 4:3, a szwajcarska F. C. Servette zwyciężyła Club 2:1.

Dwa pozostałe najsilniejsze zespoły, paryskie Olimpique i Red Star, nie próżnują również. W turnieju, zorganizowanym przez nich, w którym udział wzięły jeszcze Czechoslovan z Pragi i Standard Club z Liège były wyniki: Red Star — Olimpique 1:1, oraz Czechoslovan — Standard Club 5:0. Ten ostatni mecz był prawdziwym koncertem, danym przez atak Czechów, złożony z Machalickiego i z czwórki internacjonałów: Janik, Tozicka, Rezek, Polanecki. Nazajutrz Olimpique pokonał tenże Czechoslovan 2:1. Gra zakończyła się skandalem. Niesforni, jak zwykle, Czesi zeszli 4 min. przed końcem z boiska. Sędzia przyznał Czechom rzut wolny, z którego też uzyskali bramkę, sędzia jednak nie uznaje jej z powodu zbyt wielkiego zbliżenia się Francuzów w chwili wykonywania tegoż rzutu i nakazuje powtórzenie. Zaiste oryginalne orzeczenie! Gra jednak Czechów wywarła na zebranej publiczności znakomite wrażenie.

Możeby Pogoń po swych sukcesach we Wiedniu zademonstrowała polską klasę w Paryżu. Daremnie szukać w pismach sportowych francuskich choć jednego słowa o sporcie polskim, znajdzie się prędzej recenzje z Litwy, Łotwy i innych państw guzikowych, a o Polsce cicho, cicho... Biuro propagandy przy M. S. Z. winno niezwłocznie doprowadzić do imprezy sportowej silnej polskiej jedenastki i sfinansować ją. Finlandja ze swą ludnością, mniejszą, niż ludność Paryża, dzięki czemu jest na ustach wszystkich? Nie dzięki swym politykom, o których świat nic nie wie, ale dzięki swym wielkim sportowcom: Kolehmainenom, Nurmim, Myyräom, Taipalom i innym, którzy od szeregu lat imię swej ojczyzny roznoszą po szerokim świecie...

Paryż, w styczniu. *Józef Rakower.*

List z Belgji.

W ubiegły poniedziałek o godz. 7-mej wieczorem rozpoczęły się na welodromie w Brukseli dziesiąte z kolei zawody kolarskie t. zw. „Six days de Bruxelles". 14 par współzawodników marki światowej stanęło do tych zawodów.

Pozwolę sobie odchylić rąbek historji tego szlachetnego zmagania się ludzkiego w osiągnięciu kilku tysięcy kilometrów i to przy pomocy tylko własnych nóg. W r. 1912 Bruksela była świadkiem bardzo zawziętej walki, jaka się rozegrała między osadą bejgijską (Van Hauwaert— Arthur Vanderstuyft) i amerykańską (Rost — Hill); ta ostatnia w finale zajęła pierwsze miejsce. W 1913 roku „les six jours" odbyły się na nowozbudowanym welodromie d'hiver, na którym dotychczas powyższe wyścigi kolarskie odbywają się. Zwycięstwo było prawie w rękach (właściwie w nogach!) pary Vandenberghe — Lopize, lecz w szóstym dniu ten ostatni przestał startować, z przyczyn zgoła niewiadomych i pierwsze miejsce zajęli Comés — Petit Breton. Arthur Vanderstuyft, wraz ze swoim towarzyszem Verlinden, znaleźli się zaledwie na szóstem miejscu. Przed samym wybuchem wojny światowej zwycięstwo znów uśmiechnęło się Van Hauwaert'owi i jego kompanowi, Stol'owi. W roku 1915 podjęta była próba sześciodniowego wyścigu, lecz nie miała (ona) charakteru oficjalnego, gdyż większość jeźdźców znajdowała się w Armji. Dopiero w 1919 r. wznowiono six days. W tym roku wysuwa się na czoło para holendersko-belgijska Aerts—Spiesseus, bijąc Dupuy—Thys'a, Van Lerberghe — Buysse'a i Persyn — Vanderveldéa (ci ostatni tradycyjnie na czwartem miejscu). Rok 1920 wysuwa na plan pierwszy parę Spiesseus—Buysse, którzy zaledwie o obwód koła pobili następującą im na pięty parę Deruyter — Berthet; na trzeciem miejscu Aerts — Spiesseus, a zaledwie na szóstem Arthur Vanderstuyft — Van Kempen (ten ostatni świeżo wygrał wyścig 50-kilometrowy w Paryżu). W następnym roku przy silnej konkurencji przyznano pierwszeństwo na punkty parze Deruyter—Berthet. Na drugiem Aerts — Spiesseus. Para Aerts—Van Kempen wysuwa się na czoło w roku 1922, pozostawiając daleko za sobą jeźdźców tej miary, jak bracia Wynsdan, Georget - Neffati i innych. W 1923 roku ci ostatni zwycięzcy znaleźli się na drugiem miejscu za parą Van Hevel—Debaets (znany piłkarz). Persyn=Vanderveld znów na czwartem miejscu, a Neffati, Spiesseus, Godivier i inni biegu nie kończyli. Wreszcie rok zeszły przyniósł pełny trjumf parze Aerts — Rielens, którzy odstawili o całe pięć okrążeń resztę współzawodników.

Najciekawszą jednak rzeczą jest, iż rekordu z roku 1914 pary Van Hauwaert—Stol (4502 km. 200 m.) dotychczas na europejskich welodromach nie pobito (w Chicago w tymże roku para Egg—Verri osiągnęła 4510 km. 087 mtr.).

Trudno przewidzieć, kto w tym roku wysunie się na plan pierwszy, gdyż konkurencja jest bardzo silna, a niespodzianki nie są również wykluczone.

(Dok. w nast. nrze) Liège, 6. I. 1924. *Jean F.*

Podczas Kongresu Fify w bieżącym roku w Pradze rozegrane zostaną zawody Czechosłowacji 23. V. ze Szwecją i 24. V. z Polską.

Bracia Konradzi podpisali już definitywnie kontrakt jako zawodowcy dla Vienny.

Hajos, reprezentatywny gracz Węgier, były członek Törekvesu, a ostatnio Blue Staru w Bernie, wstąpił do Wacu.

Bolton Wanderers, zawodowa drużyna angielska, gra w bieżącym roku w Polsce.

KZOPN odbędzie Walne Zgromadzenie 25. I. br. w sali Magistratu krak.

Mastalski, były przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny w KZOPN ie, ustąpił nareszcie ze swego stanowiska i prowadzi obecnie kampanję odżydzenia KZOPN-u.

Pozsonyi, były trener FC Barcelona, został trenerem w Elberfeldzie.

„All Blacks", niezrównana drużyna rugbymanów nowozelandzkich, gra z Francją w Tuluzie.

Walne Zgromadzenie Łódzkiego Z. O. P. N-u,

zwołane w dniu 4. stycznia br., przeszło pod znakiem ogólnej niemocy. Punktem kulminacyjnym były wybory do Zarządu, oraz Wydziału Gier i Dyscypliny i tutaj niezaradność „prowodyrów" przeszła wszelkie oczekiwania. Ratując sytuację kontentowali się oni przygodnie „wyłapanymi" kandydatami. Stwierdzić jednak trzeba, że niedoceniło ono kandydatów Ł. K. S-u, ludzi pracy, przeciwko którym nie było żadnych objekcji, a których potraktowano więcej, niż lekceważąco. Wartość tych kandydatów docenili niektórzy członkowie obecnego Zarządu i stanowisko swoje w przyszłej pracy uzależnili od nich, tymczasem gorączkowo przeprowadzone wybory zmieniły przewidywany skład osobowy ku ogólnemu niezadowoleniu. Czekajmy wyników pracy ludzi nowych, niewiele obiecujących.

Po zagajeniu przez p. Dr. Krausza, na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia wybrano p. inż. Kowalskiego (Ł. K. S.), na asesorów pp. Wołkowicza i Rozmysłowicza, na sekretarza p. Stępienia.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia przewidywał: 1. Zagajenie i wybór prezydjum. 2. Zatwierdzenie listy delegatów i uprawnionych do głosowania. 3. Zatwierdzenie protokołu ostatniego Nadzw. Walnego Zgromadzenia. 4. Zatwierdzenie dodatkowego sprawozdania Zarządu i Wydziałów. 5. Zatwierdzenie dodatkowego sprawozdania Komisji Rewizyjnej i zamknięcia kasowego. 6. Ustalenie wkładek rocznych i wpisowego dla członków. 7. Wybory: a) do Zarządu: prezesa, pierwszego i drugiego wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i pozostałych pięciu członków Zarządu; b) do Wydziału Gier i Dyscypliny: przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i pozostałych 4-ech członków; c) do Komisji Rewizyjnej: 3-ech członków; d) wybory kapitana związkowego (punkt uzupełniony na Walnem Zgromadzeniu). 8. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. 9. Wnioski: a) Zarządu: 1) wykreślenie z listy członków Ł. Z. O. P. N. K. S. „Orlę", K. S. „Strzelec", K. S. „Czarni" z Sieradza i Brzeziński Klub Sport. za nienadesłanie we właściwym czasie odpisu statutu, niereagowanie na listy Ł. Z. O. P. N. i nieuregulowanie spraw finansowych ze skarbnikiem Ł. Z. O. P. N; 2) zatwierdzenie regulaminu Wydz. Gier i Dysc.; 3) zatwierdzenie regulaminu funduszu ubezpieczenia graczy; b) członków Klubu Sport. „Prosna" z Kalisza o przeniesienie do klasy B; c) nagłe.

Przy zatwierdzaniu list delegatów i uprawnionych do głosowania okazało się, iż niemal połowa obecnych członków została pozbawiona prawa udziału za nienadesłanie wypełnionych w przepisowym czasie obowiązkowych formularzy P. Z. P. N. Niewiadomo, jak wytłumaczyć sobie stanowisko poprzedniego Zarządu w tej sprawie, gdyż wiedział on, że winni nienadesłania formularzy zostają zawieszeni w prawach członkowskich, a mimoto porozsyłał im zawiadomienia na Walne Zgromadzenie.

Z kolei rzeczy załatwiono się pomyślnie z protokołem ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, oraz sprawozdaniami Zarządu, Wydziału i Komisji Rewizyjnej. Najsmutniej przedstawiało się sprawozdanie Wydziału Gier i Dysc., gdyż cały Wydział w osobie jedynego p. Malinowskiego nie przedstawiał formy statutowej. Najobszerniej ujęte było sprawozdanie Wydziału Kollegjum Sędziów, które w swoim czasie podałem szczegółowo. Jedyną bolączką Koll. Sędz. są długi tow. sport. w sumie 300 zł. za nieuregulowane taksy sędziowskie.

Przy głosowaniu za udzieleniem absolutorjum ustępującemu Zarządowi i Wydziałowi padło 455 głosów przy 101 przeciwnych i 99 wstrzymujących się.

Wkładki roczne i wpisowe dla członków utrzymano bez zmiany.

Po kilkuminutowej przerwie zabrano się energicznie do ukonstytuowania grona kierowników ruchu sportowego łódzkiego. Na prezesa Ł. Z. O. P. N. wybrano p. kpt. Zabłockiego 363 głosami przy 282 głosach przeciwnych (p. Konopka). Na I. wiceprezesa wysunął się p. Rode 333 gł. przy 312 gł. przeciwnych (p. Konopka). II. wiceprezesem zostaje p. Stenzel 415 gł. przy 222 gł. przeciwnych. Na sekretarza po długich targach i poszukiwaniach wybrano p. Kozubskiego 333 gł. przy 296 gł. przeciwnych. Stanowisko skarbnika należy bezapelacyjnie do p. Kalma. Na członków Zarządu zostają wybrani pp. Hesse (393 gł.), Benke (385), Reiter (363), Anweiler (333) i Dr. Prybulski (204). Na przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. wybrano p. Knycza 295 gł. przy 274 gł. przeciwnych i 30 gł. unieważnionych, wiceprezesem zostaje p. Rozmysłowicz 325 gł. przy 274 gł. przeciwnych, oraz członkami Wydziału pp. Luniak (287 gł.), Benke (204), Raczyński (212) i Szmydt (196). Komisja Rewizyjna pozostaje w swoim dawnym składzie, pp. Dressler, Taubwurcel i Lindner. Na stanowisko kapitana związkowego wybrano p. Stenzla przez aklamację. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. pozostawiono Zarządowi.

Wkońcu przystąpiono do wniosków Zarządu, przyczem uchwalono wykreślić z listy członków Ł. Z O. P. N. K. S. „Orlę", K. S. „Strzelec", K. S. „Czarni" i Brzeziński Klub Sportowy. Regulamin Wydziału Gier i Dysc., oraz regulamin funduszu ubezpieczeń graczy, uchwalono przekazać Zarządowi do rozpatrzenia, jak również poprawki P. Z. P. N. do statutu Ł. Z. O. P. N. Prośbę Kl. Sport. „Prosna" z Kalisza o przeniesienie do klasy B, popartą wystarczająco, uwzględniono.

We wnioskach nagłych uchwalono, że: 1) „Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. prosi Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. o uchylenie udzielonej por. Libertowi przez Zarząd P. Z. P. N. jednorocznej dyskwalifikacji, uważając, że wszelka krytyka jest nietylko dopuszczalną i niekaralną, ale wskazaną i stwierdzającą żywotność we wszystkich instytucjach społecznych", 2) „Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. wzywa nowowybrany Zarząd do bezzwłocznego wszczęcia starań o uzyskanie od Magistratu dla lokalnych klubów boisk sportowych. Z przebiegu tych starań Zarząd w dniu 1. kwietnia br. na specjalnie w tym celu zwołanem zebraniu złoży przedstawicielom klubów sprawozdanie", 3) „Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd do stworzenia w możliwie najbliższym czasie własnej siedziby związkowej", 4) „Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd do utworzenia jednego z lokalnych dzienników oficjalnym organem Ł. Z. O. P. N, 5) Walne Zgromadzenie nie zechce uchwalić do § 15 ust. 3 statutu Ł. Z. O. P. N. że wszystkie wnioski członków i Zarządu winny być przed rozpoczęciem Walnego Zgromadzenia wręczone na piśmie klubom Ł. Z. O. P. N. przynajmniej na 3 tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem", 6) „Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. wyraża podziękowanie gen. Małachowskiemu za pracę jego na stanowisku prezesa (o czem zapomniał poprzedni Zarząd).

Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku wyrażono podziękowanie przewodniczącemu, p. inż. Kowalskiemu i na tem posiedzenie zakończono.

Obrady trwały od godziny 4.30 do 10-ej wieczór w ciasnej, zakopconej sali, w której wystarczało posiedzieć godzinę, aby... uciec.

Łódź, dnia 5. I. 1925. *Kos.*

Przed Walnem Zgromadzeniem Lw. Z. O. P. N-u.

Wszystkie prawie kluby lwowskiego Okręgu odbywają, względnie już odbyły, swe doroczne Walne Zebrania. Naogół przebieg ich spokojny, nie powzięto dotąd wcale żadnych ważniejszych uchwał. Wszystko popłynęłoby corocznym trybem, gdyby nie Zarząd Lw. Z. O. P. N-u. Występuje on w tym roku z szeregiem zasadniczych zmian w organizacji okręgowych władz piłkarskich, a ponadto z nowemi postanowieniami ogólnemi. Szczegółowe propozycje i wnioski rozesłał ustępujący Zarząd do klubów w specjalnym „biuletynie". Jest to też zresztą sprawa wewnętrzna klubów, ale niektóre wnioski, a zwłaszcza co do organizacji władz okręgowych, zasługują na szersze omówienie.

Oto najgłówniejsze zmiany statutu, proponowane przez Zarząd na Walne Zgrom. Lw. Z. O. P. N. 17 i 18 stycznia.

1) Wybór Kapitana Związkowego,

2) Zwiększenie Zarządu do 15 członków,

3) Kreowanie Wydziału Propagandy,

4) Stworzenie ściślejszej władzy t. j. „Wydziału Wykonawczego", w skład którego wchodzą: Prezes, lub jeden z zastępców, sekretarz i skarbnik zarządu, a ponadto przewodniczący: W. G. i D. Wydziału Propagandy i Kolegjum Sędziów.

5) Wszyscy ci członkowie Zarządu w liczbie 15 wybierani są na przeciąg 2-ch lat, jednakowoż po pierwszym roku wypada połowa Zarządu przez losowanie. W miejsce wylosowanych wybiera doroczne Walne Zgr. nowych członków Zarządu, przyczem ustępujący mogą ponownie być wybrani. W dalszych latach ustępują kolejno z Zarządu ci, którym się dwulecie skończyło.

6) Zadanie Wydziału Propagandy (3 osoby): Popularyzowanie sportu piłki nożnej w prasie codziennej i perjodycznej, urządzanie odczytów itp.

7) Kapitan Związkowy zestawia drużyny reprezentacyjne LZOPN-u i ustala, wspólnie z W. G. i D., rozgrywki drużyn reprezentacyjnych.

8) Wreszcie ostatnia ważniejsza zmiana, a raczej statutowe jej ujęcie, jest wybór delegacji na Walne Zgr. PZPN-u, złożonej z 5 osób, przyczem prezes i sekretarz LZOPNu wchodzą z urzędu w skład tej delegacji. Zmiany w postanowieniach finansowych są dość obszerne, ale szerszy ogół mało obchodzą, nie będę ich więc bliżej omawiał zwłaszcza, że słownie wypowiedzieć się winni tu skarbnicy i to najbardziej doświadczeni. Bądźcobądź niektóre inowacje są wcale dobre, inne znów niecałkiem praktyczne i realnie obmyślane.

Przyglądnijmy się więc bliżej projektom organizacji władz sportowych.

1) Wybór kapitana związkowego. Projekt wcale dobry, a już dawno należało go u nas zrealizować. O ile naturalnie wybór padnie na odpowiednią osobę, to spodziewać się należy, że odtąd sprawa naszych reprezentacji okręgowych weźmie pomyślny obrót. Kapitanowie związkowi mogą też niemało wspierać kapitana całego P. Z. P. N u. Odciąży on W. G. i D., a zapewne też odrzuci on klucz partyjno-klubowy. Zaznaczam, że musi to atoli być godny, poważny sportsmen!

2) Kreowanie Wydziału Propagandy uważam za bezcelowe. Sam Zarząd LZOPN powinien się tem zajmować. Propaganda jest zbyt ważnym czynnikiem, by zrzucić jej ciężar na 3 osoby. Nam dziś potrzebna sanacja, reforma i sprężystość władz sportowych. Zarząd LZOPN-u powinien się częściej znosić z przedstawicielami prasy sportowej i codziennej i publicystom pozostawić propagandę. Trzej ludzie, wybrani na Walnem Zgrom. przez delegatów, częstokroć niezorjentowanych (a wiemy przytem dobrze, jak nasze wybory się odbywają!) zadania swego nie spełnią tak, że będziemy mieć na trybunach trzech nowych dygnitarzy, a propagandy ani chrzty!

3) Złączone też z temi reformami zwiększenie liczby członków zarządu jest bezcelowym balastem tak dla klubów, jak i dla samego Zarządu LZOPN u. Wiem z doświadczenia, jak trudno zgromadzić 7 do 8 zarządowców na jakieś posiedzenie, a cóż dopiero 15!

4) Stworzenie Wydziału Wykonawczego jest bardzo racjonalne! W. W. daje rękojmię skutecznej pracy, o ile notabene nie będzie on równocześnie eldoradem jakiegoś klubu. Weźmy naprzykład skład obecnego Zarządu i Wydziałów LZOPN; Prezes: p. Prof. Dręgiewicz — Pogoń, skarbnik: p. kpt. Bereznicki — Pogoń, przew. W. G. i D. p. Tadeusz Kuchar — Pogoń. Jak więc widzimy większość jednego klubu zapewniona; nie zawsze byłoby to korzystne dla innych towarzystw okręgu!

Wybór Władz na okres dwóch lat jest pod każdym względem nieodpowiedni, a może być w skutkach swych fatalny! Zdarzyć się może, że przy losowaniu odpadną właśnie ci najbardziej potrzebni, najbardziej zasłużeni, podczas gdy zostaną mniej zdolni, mniej pracowici, przy władzy. Wybór powtórny tych, którzy odpadli, jest małem pocieszeniem, ponieważ delegaci nie będą mogli w czasie jedno, lub nawet dwudniowego pobytu, na dorocznem zgromadzeniu zasięgnąć dokładnych informacyj, czy wylosowani się nadają, a przytem owi szczęśliwcy losu, chociaż nie nadają się — pozostają drugi rok przy władzy, co stanowczo Okręgowi na korzyść nie wyjdzie. Bądźmy bardziej demokratyczni, pozwólmy młodym, lecz zdolnym działaczom — zasłużyć się na oficjalnych stanowiskach. Dość już nazwisk głośnych, lecz ospałych i gmuśnych, w ostatnich latach zdobiło tutejszy sport futballowy. Przewietrzmy apartamenta lwowskiej okręgówki. W całej zresztą Europie niema takich czasokresów rządzenia w sporcie. Często jeden rok rządów ściąga burzę na Walnem Zgrom. i daje słuszne, a przytem liczne powody do niezadowolenia klubów.

Inna jednakowoż, a dla Lwowa bardzo ważna sprawa, wyłania się w roku bieżącym, a jest nią: przeniesienie PZPN-u do Lwowa. Warszawa zbyt wiele już rozmaitych sportowych władz skoncentrowała, a zresztą nie jest stolica nasza takiem środowiskiem futballowem, jak Kraków, lub Lwów. Inne okręgi też wcale na siedzibę PZPN z rozmaitych i licznych względów nie nadają się. Stajemy więc przed jedną alternatywą. Status quo ante, czyli pozostawienie PZPN-u w Krakowie, lub przeniesienie go do Lwowa. Oba te miasta mają wiele ku temu warunków, lecz (choć jako Lwowianin powinienem popierać tutejszy gród) mimo wszystko uważam Kraków za najodpowiedniejszy. Przebieg Walnego Zgrom. PZPN. będzie w tym roku zapewne bardzo interesujący, lecz też bardzo gorący!

Lwów. *Schargel.*

Paddock i Murchisson mają się wybrać w wielką podróż naokoło świata, która ma trwać przeszło 7 miesięcy.

Ostateczna tabela mistrzostw grupy rezerw kl. A. Warsz. OZPN. Warszawianka 18 pkt., Polonia 17, Legja 10, Varsovia 9, Czarni 2, AZS 0.

Prasa warszawska.

(Ciąg dalszy. Patrz „Tygodnik Sportowy Nr. 1).

Dobrze prowadzony dział sportowy, udzielający obszernych i fachowych recenzyj z wszelkiego rodzaju zawodów sportowych krajowych i zagranicznych, posiada wybitne pismo codzienne stolicy „Kurjer Poranny". Prócz recenzyj z zawodów, których główną zaletą jest to, że ukazują się nazajutrz rano po odbytych zawodach, czem się taki „Kurjer Warszawski", ukazujący się w dniach powszednich o godz. 4 pop. pochwalić nie może, zajmuje się „Kurjer Poranny" w obu wydaniach, porannem i wieczornem, imformowaniem publiczności o kondycji znakomitych graczy zagranicznych. Informacje te niezawsze są zgodne z prawdą i dlatego też zdarzają się tam czasem takie „curiosa", jak naprzykład Rapid — Hakoah 11 : 0, przedrukowane następnie przez wszystkie gazety warszawskie, a które wprost senzację w sferach sportowych Warszawy obudziły. Sportowe te „kaczki dziennikarskie" zdarzają się we wszystkich prawie pismach Warszawy i są czerpane z własnej, bujnej fantazji dziennikarzy warszawskich. I charakterystyczna rzecz: im więcej niewiarygodnych wiadomości, „kaczek", tem większem powodzeniem cieszy się dane pismo. Tłumy młodzieży zwykle w poniedziałki stoją z wytężonemi oczyma, patrząc na wystawione egzemplarze „Kurjera Porannego" przed redakcją na ul. Marszałkowskiej i filją przy ulicy Senatorskiej.

Niemniejszem powodzeniem sportowców cieszy się „Czerwona Prasa", tj. „Expres Poranny" i „Kurjer Czerwony". Pisma te wszystkie sprawy, a więc i sportowe, ujmują tylko z senzacyjnego punktu widzenia. Niektóre artykuły „Expresu Porannego i „Kurjera Warszawskiego" są pisane jedną i tąsamą ręką. Jednak gdy w „Warszawskim" zachowują formę poważną, w „Expresie" tesame artykuły otrzymują oprawę senzacyjną Młodzież łaknie wiadomości senzacyjnych, okraszonych humorem, wiadomości sportowych, których żywość stylu wywołuje na twarz rumieńce zaciekawienia, czy też niepokoju. Tasama młodzież, rekrutująca się ze sfer szkolnych i robotniczych, żywa, pobudliwa, przechodzi do porządku dziennego nad artykułami fachowo pisanymi, ale suchymi, bez życia pisanymi, pożąda zaś artykułów i notatek sportowych małych, ale pełnych werwy i emocji. Tem się tłumaczy powodzenie „Czerwonej prasy", których wiadomości odpowiadają wyżej wzmiankowanym warunkom i które są czytane przez zaciekawione sfery sportowe. Zaletą też prasy czerwonej są jej konkursy przed każdym ważniejszym meczem, w których bierze udział setki i nawet tysiące osób. Tak np. w ostatnim konkursie, urządzonym przez „Expres" na odgadnięcie rezultatu meczu Pogoń — Polonia, brało udział tysiąc kilkaset osób, a nagrodę otrzymał... inspektor więzienia. Magnesem, przyciągającym konkursowców, są zwykle cenne nagrody: pieniądze, buty futb., rower itp. utenzylja sportowe.

„Robotnik", organ socjalistów polskich, ze sportem niema nic wspólnego. Dziwne zaiste jest to pismo z punktu widzenia sportowego. Zamieszcza społeczne artykuły o wychowaniu młodzieży, popiera dążności sportowe klubu robot. „Skry", pozostającej pod protektoratem „Robotnika", lecz stałej rubryki sportowej nie posiada. Przepraszam, posiada... podczas kampanji wyścigów konnych rubrykę, poświęconą... koniom. Można się tylko dziwić temu, zważywszy nikłą ilość obecnych zwykle robotników na torze wyścigowym, lecz wychowaniu fizycznemu robotników nie udziela głosu w tym jedynym prawie organie robotników warszawskich. Można więc z wyżej wzmiankowanych słów dojść do wniosku, że robotnicy uważają sport za rozrywkę „burżuazyjną", za zabawę bogatych, spokojnych o chleb powszedni, obywateli. Dziwi nas to, jeżeli bierzemy pod uwagę obfitość szpalt sportowych zagranicznych dzienników robotniczych.

Różnemi drogami chodzą myśli ludzkie. S. Witkiewicz, malarz, bynajmniej nie socjalista, w swej książce „Na przełęczy" wyraził przekonanie, „...człowiek dobrze żywiony, niezmuszony do pracy, mogący ciągle odpoczywać — nudzi się, splenuje — nie wie, co z sobą zrobić, oddaje się albo lichym rozrywkom, albo melancholji. Tu właśnie kryje się przyczyna istnienia wszelkiego rodzaju sportów, tych sposobów szlachetnego(?), bezcelowego wyzwalania sił fizycznych".

Zaś jako antytezę przytaczam głos jednego z wybitnych wodzów rewolucji rosyjskiej, A. W. Łunaczarskiego, ministra oświaty w Sowdepji. W swej „Szkole pracy", wydanej w r. 1921, na str. 14, po zanalizowaniu dążności młodzieży szkolnej do wiedzy i pracy, powiada: „...Pierwiastek pracy w szkole sprzyja w dużym stopniu fizycznemu rozwojowi dzieci, lecz sam przez się do tego celu nie wystarcza. Zbiorowa gimnastyka rytmiczna, indywidualny rozwój mięśni pod obserwacją lekarza, zabawa przechodząca stopniowo w poważny sport.. — oto droga do powyższego celu". — Bez komentarzy.

Jak dotychczas „Robotnik" harmonizuje z Witkiewiczem, owym głosicielem, iż sporty, odpoczynek na świeżem powietrzu, są odpowiednie tylko dla sfer zamożnych, nie zaś dla wdychających przez cały dzień miazmaty przepełnionych kurzem izb fabrycznych i hal. Życzyć by należało, by „Robotnik" na przyszłość jakoś swe poglądy w sprawie wychowania fizycznego młodzieży robotniczej zmienił.

Pismem, posiadającym rubrykę sportową pod redakcją p. Fogla, znanego pływaka, a nie cieszącem się sympatją ani młodzieży, ani starszej generacji sportowców, a podającym recenzje i wiadomości sportowe niefachowo, dowodzącem nieznajomości prymitywnych zasad gry w piłkę nożną i grzeszącem brakiem znajomości klubów — jest „Nasz Przegląd". Posiada to pismo, jak zaznaczyłem, dział sportowy, ale wiadomości, podawane przez nie, są już nie na czasie, nieaktualne, spóźnione o tydzień, a czasem i więcej. Wszelkie zawody krajowe podaje z tygodniowem opóźnieniem, przenosząc wiadomości ze szpalt innych pism do swej rubryki sportowej. Młode kluby żydowskie klasy B i C nie znajdują jakoś łaski w oczach „Naszego Przeglądu", a wiemy, iż jedynem zadośćuczynieniem, danem młodym klubom, jest zainteresowanie się niemi przez podawanie wyników zawodów najmłodszych nawet drużyn.

Prasa żargonowa będzie tematem następnego artykułu.

Warszawa 5. I. 1925. (*Kra*).

Ted Kid Lewis, znany żydowski bokser w Anglji, walczy 22 bm. z Francis Charlesem w Londynie.

Bazen pływacki w stadjonie we Frankfurcie ma 115 w długości, a 22 m. szerokości.

Höss (DEC Praga), gra obecnie w Wien. Sportklubie.

Zdarsky, b. gracz Židenice (Berno), gra obecnie we Wiedniu.

Johnny Dundee — Fred Bretonnel, najdonioślejsze spotkanie bokserskie obecnych czasów, rozegra się w Paryżu dnia 27. stycznia br.

Bilans futballowy okręgu krakowskiego.

Kiedy po skończonej wojnie światowej mówiono zagranicą o sporcie polskim, miano tylko na myśli kluby krakowskie, przedewszystkiem Cracovię, a dopiero na drugim planie wysuwał się okręg lwowski Nie było to dziwnem, gdyż właśnie ta Cracovia utrzymywała już przed wojną nader rozgałęzione stosunki (które wprawdzie w porównaniu z obecnymi nikłymi wydawać się mogą), z głównemi centrami środkowej Europy, Wiedniem, Budapesztem i Pragą. W dzisiejszych czasach sport futballowy ogarnął wszystkie warstwy, we wszystkich zakątkach Polski. Poznań, Warszawa, Łódź i inne stały się w przeciągu kilku zaledwie lat ośrodkami futballu w Polsce i skutecznie rywalizują obecnie z kolebką sportu futballowego, Lwowem i Krakowem. Tymczasem w stosunku do tych w żywiołowem tempie rozwijających się sportowo miast, Kraków odsuwa się miarowo na bok i wydaje się, jakby nie mógł nadążyć ogólnemu postępowi. Bezsprzecznie i obecnie Cracovia jest technicznie jedną z najlepszych w Polsce, co udowodniła w licznych grach międzynarodowych, jednakże wyższość tę nad innemi polskiemi drużynami starają się owe z efektownym skutkiem wyrównać w mistrzostwie kolosalną siłą bojową i ambicją, jak np odwieczny rywal Cracovii, Wisła. I często musieliśmy z przykrością skonstatować fakt, że drużyna, uprawiająca nieco zmodernizowany „kick and rush" bije kombinacyjnie i technicznie wyszkolonego przeciwnika, zapominającego przy tem wszystkiem jednak o głównym celu gry, strzelaniu bramki. Dzieje się to wszędzie, nietylko u nas. Urugwaj, wykończony mistrz techniki nowoczesnej, wszelkiej finezji, sztukmistrz w swoim zawodzie, o mało co nie uległ ambitnej drużynie Holandji, tosamo dzieje się na półwyspie pirenejskim, gdzie szalona ambicja bojowa Hiszpanów zwycięża zimną technikę mistrzów środkowoeuropejskich. Stoimy obecnie przed aktualnym problemem, dotyczącym tych dwóch systemów i pomimo, że t. zw. „kick and rush" święci nieraz prawdziwe tryumfy, musimy z całą stanowczością opowiedzieć się za systemem szkockim, któremu hołdują dziś najlepsze drużyny środkowo europejskie i którym właśnie Cracovia różni się od wielu innych drużyn polskich.

Zostawiamy narazie mistrzostwo KZOPN-u na później i omówimy najpierw stosunki międzynarodowe naszego okręgu w ub. roku. I tutaj pierwszeństwo dajemy trzeciemu w tabeli, Cracovii. O czem jeszcze przed trzema laty nikt nie śmiał marzyć, stało się rzeczywistością. Znęceni po części złotym polskim, zawitali do Krakowa bądźto „nieoficjalni mistrze kontynentu", bądź słynne i wszędzie poszukiwane drużyny. Ktoby zaś myślał, że te drużyny uważają sobie podróż do Polski jako rodzaj wycieczki à la profesjonaliści angielscy, popadłby w wielki błąd. Sparta praska przyjechała w najlepszym składzie ze słynną trójką w pomocy i z Dvorackiem w ataku. DFC. zjawił się na boisku Cracovii w tymsamym składzie, który tydzień wcześniej zadał zwycięzcy Rapidu, MTK. i Amatorów wiedeńskich, San Sebastjanowi, rzadko w annałach historji futballowej spotykaną klęskę 11 : 1. I przeciwko temu to klubowi prowadziła Cracovia już 2:0, a moment, kiedy trójka Cracovii z Kałużą na czele przez jakąś chwilę swą klasyczną kombinacją, dla której DFC. wogóle nie istniał, porywała widzów do spontanicznych oklasków, pozostanie mi na zawsze w pamięci. I trudno przychodzi mi wyobrazić sobie, w jaki to sposób mogła Cracovia ulec takiej Jutrzence, lub BBSV. Jako niekrakowianin, który widział tylko Cracovię w ważnych zawodach międzynarodowych, lub graczy jej w zawodach reprezentacyjnych, zdaję sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że KZOPN. najroztropniej postąpił, wystawiając prawie kompletną drużynę Cracovii przeciwko Konstantynopolowi i egzotyczni nasi goście mimo ofiarnej obrony musieli uznać wyższość Krakowa vel Cracovii i przed nią skapitulować.

Druga z rzędu -- pardon! mistrz KZOPN., a więc pierwsza w tabeli, a zatem i z rzędu, drużyna, Wisła, roztoczyła swą opiekę także i na zawody międzynarodowe, a gościna słynnej Slavii, Vivo AC., Slovanu, BTC., Makabi, Rapidu, Admiry itd., następnie pierwszej w Krakowie drużyny duńskiej, traf zrządził, że mistrzowskiej Danji, oto zasługa sekcji futballowej Wisły. (Autor skrzywdził, naszem zdaniem, nieco Wisłę, która w ub. roku nie ustępowała nikomu w imprezach międzynarodowych i krajowych. Zapatrywania co do umiejętności i stylu są rzeczą subjektywną, ale samą pracę należy uznać. — Red).

Z Innych towarzystw pierwszoklasowych tylko Jutrzenka i BBSV. utrzymywały skromny bardzo stosunek z zagranicą, Olsza rozegrała aż 1 mecz z drużyną zagraniczną, tyle więc, ile C kl. Hakoah łódzki, o wiele zaś mniej niż B kl Makkabi (która na punkcie imprez zagr. dorównywała prawie Wiśle i Cracovii) Hakoah bielski i będziński i t. d. i w tym celu musiała aż do Tarnowa zajechać, podczas gdy Wawel, jeden z najgroźniejszych klubów kl. A., wolał nigdy nie mieć do czynienia z zagranicą, co raczej temu klubowi wyjdzie na szkodę, niż na korzyść.

Klubom prowincjonalnym jest rozgrywanie meczów z zagranicznemi drużynami, choćby ze względów finansowych, bardzo utrudnione, pomimo to. nie bacząc na trudy i koszta, wiele z nich ściągało z Krakowa, nieraz nawet wprost z zagranicy, międzynarodowych przeciwników. Bielsko, dla którego spotkania międzynarodowe nie są żadną nowością, znów dzierży pod tym względem na prowincji monopol. Drużyny niemieckie, czeskie, czeskoniemieckie, wiedeńskie i węgierskie, złożyły w ub. roku największemu miastu przemysłowemu w naszym okręgu wizytę, a klęski Makabi bern. i Vivo budap. świadczą o postępie futballu bielskiego. Zbyt wielkiej wagi nie możemy tym zwycięstwom przypisywać, albowiem tak Makabi, jak i Vivo, grały pierwsza 7 my, a drugi 5-ty mecz z rzędu w Bielsku, a team Hakoah—BBSV. mądrze wykorzystał zmęczenie gości. Dla zagranicy jednak w takich wypadkach miarodajnymi nie są suche wyniki i z lekkiem sercem przechodzą tam nad tem do porządku dziennego. Z innych miast gościły w swoich murach zagraniczne drużyny Tarnów (Hakoah Grac i Hradec Kralove), Rzeszów (Hertha Wrocław i Hakoah Grac), Będzin (Hakoah Wiedeń i Vasas Budapeszt), Sosnowiec (Makabi bern.) i Żywiec (DSV. Witkowice), 3 ostatnie miasta poraz pierwszy.

Rozgrywki punktowe w ubiegłym sezonie pełne były niespodzianek. Z wysunięciem się Wisły na czoło tabeli ostatecznie można się było pogodzić, ktoby jednak przypuszczał, że Cracovia da się wyprzedzić Jutrzence, by z największym trudem ulokować się jeszcze na trzeciem miejscu? Czwarte miejsce Wawelu było zupełnie zasłużone, lepszych wyczynów spodziewano się ogólnie od BBSV., a sympatyczna Olsza od samego początku skazaną była na wejście do klasy B.

I. Wisła.

W posiadaniu 16 punktów na 20 możliwych do zdobycia zajęła Wisła pierwsze miejsce w mistrz. najsilniejszego okręgu w Polsce. Że zasłużenie, to nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż według osiągniętych wyników (ża-



Łyżwiarze podczas treningu sztucznej jazdy.

den walkover nie zniesławla tabeli) tylko Wiśle powinno było pierwsze miejsce przypaść. Okazała się ona w mistrz. twardą drużyną, która dąży wszystkimi środkami do raz wytkniętego celu, a gracze jej fizycznie silni używają swej przewagi fizycznej niekiedy częściej, niż potrzeba. Ostoją Wisły są tyły, gdzie posiada w Wiśniewskim i Kilińskim dwóch mistrzów swego fachu. Obrońcy Kaczor i Markiewicz zdali już na arenie międzynarodowej egzamin dojrzałości. Skaperowany ostatnio według wszelkich prawideł zakapturzonego profesjonalizmu, Pychowski z Crac., zasili niebawem szeregi Wisły i wtedy posiędzie ona cały rezerwuar defenzywny, jedyny swego rodzaju w Polsce co do jakości. Pomoc okazywała się czasami nieco chropowatą, lecz częściej stawała na wysokości zadania. Duszą ataku, a zarazem najgroźniejszym strzelcem, jest Reyman I., asystują mu doskonale Czulak, nabytek ze Sparty krak. i Kowalski; ze skrzydeł zdaje się Adamek być lepszym, Balcer bowiem, obok świetnych dni, jak przeciwko Turcji w Łodzi, miał przec. Akad. Boldklubben albo horendalny spadek formy do zaznaczenia, albo wszystkie jego braki wyszły rażąco na światło dzienne Z tą oto drużyną, której stały do dyspozycji szeregi graczy rezerwowych, stanęła Wisła do rozgrywek mistrz. okręgu krakowskiego.

Nadzieje jej nie zawiodły, gdyż zaraz na wstępie święci nad Jutrzenką i nowicjuszem Olszą wysokie 5 : 0 zwycięstwo. W dalszym ciągu powiększa Wisła swój stosunek bramek o dalsze 7, bijąc tym rekordowym wynikiem Jutrzenkę, która jeszcze nie „odetchnęła" po zwycięstwie nad Cracovią. Dwóch graczy, Reyman (4) i Czulak (3) siedem razy przerwało kordon marnej w tym dniu obrony przyszłego drugiego w tabeli. Tydzień później Wisła zadała Lwowowi nieznaczną klęskę, ratując honor barw Krakowa. Krótki przełom w zwycięstwach Wisły stanowiły derby lokalne o mistrz. z Cracovią. W stosunku 2:0 zeszli przeciwnicy Wisły, jako zasłużeni zwycięzcy, z placu. Renomę swą poprawiła Wisła, posławszy Wawel w stosunku 3 : 0 do domu Pierwszy tydzień październikowy zastał Wisłę w Bielsku. 5:2 brzmiał rezultat, który napróżno starał się BBSV. skorygować. Kolosalnem zainteresowaniem cieszyły się zawody rewanżowe Wisły z Cracovią 2:0. prowadziła już ostatnia, gdy własny goal Strycharza przechylił szalę zwycięstwa na korzyść Wisły i ku przerażeniu 5000 zwolenników Cracovii, otaczających boisko Wisły, czerwoni nietylko wyrównali, ale nawet dalsze dwie bramki strzelili i z wynikiem 4:2 bez obawy wyglądali przyszłości Niestety przykrą niespodziankę sprawiła im nieobliczalna drużyna Wawelu. Na szczęście w tymsamym dniu wyświadczyła Jutrzenka Wiśle niemałą przysługę, odnosząc szczęśliwe zwycięstwo nad Cracovią. Reszta meczów, zakończona stale zwycięstwem Wisły, nie miała żadnego już wpływu na tabelę i była tylko przypieczętowaniem niewątpliwego wcale dla niej mistrzostwa. Teraz Wisła, jako mistrz KZOPN., staje do rozgrywek o mistrz. Polski, gdzie niechybnie z honorem reprezentować będzie okręg krakowski, może dojdzie aż do finału, a może i dalej..

(C. d. n.). *F. A.*

Garczyński Tadeusz nie jest już więcej kierownikiem działu sportowego w b. Ministerjum Zdrowia.

Wydział Sportowy dawnego Ministerjum Zdrowia, włączony do Ministerjum Spraw Wewnętrznych (Wydział hygjeny), został zlikwidowany.

Ani jednego grosza nie włączono na cele sportowe Wydziału Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Policja żydowska w Tel-Awiwie uprawia wszelkiego rodzaju sporty, a przedewszystkiem boks, ćwiczenia lekko-atletyczne i zapaśnictwo.

Haszomer, policja kolonjalna w Palestynie, tworzy zwartą organizację sportową.

Szeregowcy i młodsi oficerowie straży przybocznej Herberta Samuela (gubernatora Palestyny) i żandarmerji jego, należą w przeważnej części do „Makkabi" jerozolimskiej.

Trummer, znany gracz wiedeńskiego Hakoahu, przeniósł się do Antwerpji, gdzie gra w tamtejszej Makkabi.

Listonosze i urzędnicy komunalni w Tel-Awiwie założyli „Klub Sportowy", towarzystwo akcyjne.

Tom Gibbons wyzwał Dempseya o tytuł mistrza świata w boksie. Komisja boksowa w New Yorku przyjęła wezwanie. Mecz ten ma się odbyć po ukończeniu sezonu 1924/1925. Termin i miejsce prawdopodobnie New-York 4. lipca br.

K. S. Olimpja w Warszawie posiada jedną z najsilniejszych sekcji bokserskich w stolicy W zawodach klubowych Mehl pokonał Gordona na punkty. Jeden z lepszych pięściarzy Warszawy, Olesiński, w walce z Grünbergiem na tychże zawodach, doznał silnej kontuzji (rozcięcie nogi), jest jednak na drodze zupełnego wyleczenia.

Indian Gymkhana Hockey Club, hinduska drużyna hockeyowa, uchodząca w tej dziedzinie sportu za hockeowy Urugwaj, po wielkich sukcesach w Belgji i we Francji, została pokonaną przez Stade w Paryżu 6 : 2.

List z Wiednia.

Futball lokalny. Czysty zysk dla zasłużonego gracza w teorji, a praktyce. Rapid bije w wspaniałym stylu Amatorów w Turynie! Orjentalne tournée Hakoahu. Hakoah w wysokiej formie! Słabe wyniki drużyn wiedeńskich we Włoszech. Międzynarodowy turniej hockeyowy w Davos.

Dosyć sympatyczną przerwę w wyjątkowo słabym tegorocznym sezonie styczniowym stanowiło spotkanie niedzielne WAC – Slovan, którego dochód miał być przeznaczony dla znanego internacjonała Pekarny. Znakomita aura, 16 stopni nad zerem, oraz dobroczynny cel, zdołały zebrać około 10.000 widzów, liczbę, której już dawno boisko praterowe nie oglądało. Obie drużyny wystawiły dużo nowych ludzi, z których jedynie były gracz Wackeru, Feigl, w WAC-u mógł się podobać. Wynik 1:1 zadowolnił obie drużyny mimo, że bramka Czechów padła z rzutu karnego. Z sędziego Wernera nie można było być, jak zwykle, zadowolonym. Niespodzianką było zwycięstwo FACu nad Rudolfshüglem 2:1. Wreszcie trzeba wspomnieć o meczu Hertha—Ostmark, zakończonym wynikiem bezbramkowym. Zaledwie 500 widzów.

W związku z meczem WAC—Slovan, którego dochód, jak wspomniałem, miał być przeznaczony dla Pekarny, zaszedł nader przykry wypadek. Mianowicie żadna z drużyn nie spodziewała się zbyt wielkiego dochodu. Naprzekór jednak wszelkim oczekiwaniom zainterosowanie było duże i przyszło 10.000 widzów, a po zliczeniu kasy pozostało na czysto 66 miljonów koron. Naturalnie nie uśmiechało się zarządom tych towarzystw całą tę kwotę oddać Pekarnie i uchwalono dla niego tylko 10 miljonów. Uchwała ta wywołała w całym Wiedniu ogromne oburzenie, gdyż nietylko na afiszach było najwyraźniej zaznaczone o celu dochodów, lecz kluby urządzające już na kilka dni przedtem rozbębniły w całej prasie, że czysty dochód idzie dla starego internacjonała Pekarny. O jakimkolwiek dzieleniu nawet mowy nie było. Także wiele osób przybyło tylko dlatego na zawody, a wszyscy prawie sędziowie związkowi i recenzenci zrezygnowali z gratisowego miejsca. Ciekawa ta sprawa znajdzie jeszcze swój epilog przed Związkiem. Charakterystycznem jest stanowisko publiczności wiedeńskiej w tej sprawie i tak adwokat wiedeński Dr. Józef Berger przesłał imieniem swojem i publiczności sportowej zarządom obu drużyn pismo, w którem kategorycznie domaga się wypłaty całego dochodu z zawodów do rąk Pekarny w zakreślonym 10-dniowym terminie, ileże w przeciwnym razie z własnej inicjatywy sprawę tę na drogę sądową skieruje.

Wielką senzacją były zawody Rapid — Amatorzy 4 stycznia w Turynie. Drużyny wiedeńskie nawet zagranicą nie zapominają o szlachetnej rywalizacji. Oba te towarzystwa grały na kilka dni przedtem przeciw FC Torino i w obu grach musiał tenże ulec. Nic więc dziwnego, że zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie nietylko w Turynie, ale i w całych Włoszech, a prasa na kilka dni przed grą omawiała w długich artykułach szanse obydwu drużyn. W dniu spotkania odchodziły z całego kraju specjalne pociągi do Turynu, wiozące licznych, zagorzałych zwolenników sportu, którzy w liczbie 25.000 podziwiać mogli fenomenalną grę wiedeńskich drużyn. I nie było ani jednego widza, któryby z niezadowoleniem opuszczał boisko. Albowiem gra gości naddunajskich, mimo obcego terenu, obfitowała w liczne efektowne momenty i zdołała widzów włoskich zupełnie rozentuzjazmować. Była to walka równorzędnych przeciwników, grających dwoma różnymi systemami i Rapidowi tym razem fortuna sprzyjała. W 30 min. pierwszej połowy gry zdołał on wskutek pojedynczej akcji Wessely'ego uzyskać prowadzenie 1:0 i zdaje się przeznaczonem było, aby wynik ten pozostał niezmienionym do końca zawodów. Publiczność z początku bezstronna, w końcowej fazie walki, skoro napastnicy Amatorów wskutek dobrej obrony Rapidu pozostali bez sukcesu, zaczęła sprzyjać tym ostatnim, a frenetyczne oklaski, zgotowane po grze zwycięzcom, zapewniły Rapidowi stałych i nowych sympatyków.

Czas wolny od zażartych mistrzostw zużyła Hakoah na podróż orjentalną, gdzie, jak dotąd, osiąga same sukcesy. Pierwszym punktem walki była Aleksandrja, dokąd przybyli Wiedeńczycy 30. grudnia przedpołudniem, które spędzili na zwiedzaniu miasta. Tegosamego dnia wieczorem urządził tamtejszy żydowski klub bokserski zawody na cześć gości. Z Sylwestra musieli zmartwieni gracze zrezygnować, a to ze względu na spotkanie, ale jak złośliwi twierdzą odbili sobie Hakoanie w kilka dni potem tę stratę i to podobno z sutym procentem. Zawody przeciwko repr. Aleksandrji wygrali pewnie goście 4:2. Wykonawcą 2 bramek był Eisenhoffer, Hess i Häusler zadowolnili się 1-ną. Gra, której przypatrywało się 6.000 widzów, wśród których znajdowały się bardzo wybitne osobistości, była prowadzona w szybkiem tempie, a wielką zaletą ataku miejscowych była nader dobra orjentacja, oraz natychmiastowe wyzyskiwanie błędów obrony gości i wystarczały dwa niezręczne kiksy wiedeńskich obrońców, aby dwa razy piłka znalazła się w siatce. Zwycięstwo Hakoahu zostało przyjętem z wielką aklamacją. Drugą grę wygrała Hakoah z niewiadomym przeciwnikiem podobno 1:0. Wiadomość tę podaję z zastrzeżeniem ze względu na to, że depesza zawiadamiająca Wiedeń o wyniku, zaginęła w drodze i na temat ten różne pogłoski krążą w stolicy. Ale największym sukcesem Hakoahu było zwycięstwo nad repr. Egiptu 3:0!! nad tą prawieże samą drużyną, której Węgrzy mieli do zawdzięczenia odpadnięcie od turnieju olimpijskiego. Wiedeńczycy byli w wspaniałej formie i we wszystkich linjach przewyższali przeciwnika. Bramki strzelili: Katz, Häusler i Nemes. Po grze otrzymali goście złote medale, a drużyna cenny srebrny puhar na pamiątkę.

Znacznie mniej efektownie wypadły już ostatnie gry Rapidu i Amatorów we Włoszech. Rapid grał 6 stycznia przeciwko FC. Milano i musiał po ciężkiej walce zadowolnić się wynikiem 4:4. W tymsamym dniu ponieśli zmęczeni częstemi spotkaniami Amatorzy druzgocącą klęskę od FC. Bologna w stosunku 4:2.

Podczas, gdy wiedeńska piłka nożna rozsławia daleko swe imię, rozgrywa się w Davos zacięta walka o pierwsze miejsce w turnieju hockeyowym na lodzie. Wiedeńscy reprezentanci, po pobiciu Madrytu 7:0 i Davos 1:0, natknęli się w półfinale na znakomitą drużynę London Lions i ulegli po ciekawej i zażartej walce 2:0, zająwszy temsamem 4-te miejsce. Podobno Wiedeńczycy mieli pecha i spudłowali kilka pewnych pozycji. Jeszcze nie zdołali oni należycie po przebytych trudach odpocząć, a już znowu we wtorek o godz. 10 w nocy wyjechali do Esorby, aby w mającym się tam rozegrać wielkim turnieju hockeyowym o mistrz. Europy bronić honoru imienia sportu wied. 1-szy swój mecz grają przeciw reprez. Czech 8. I. następnie przychodzą zaw. z Belgją i Szwajcarją. W sobotę w nocy, lub niedzielę rano, powinni się oni znaleść znowu we Wiedniu.

7. I. 1925. *Emes.*

Sporty zimowe.

Lwowskie Tow. Łyżwiarskie i Tennisowe we Lwowie urządza w bieżącym sezonie zimowym w dn. 1 i 2 lutego na torze własnym przy ul. Pełczyńskiej 57 zawody o mistrzostwo w jeździe sztucznej, szybkiej i sztucznej parami, na które zaprasza wszystkie polskie Tow. Łyżwiarskie i amatorów sportu łyżwiarskiego.

29 grudnia przyjechał ze Szwecji pół. trener PZN. p. Wilhelm Stolpe. P. Stolpe przydzielony został kolejno do komend poszczególnych wojskowych kursów narciarskich i instruuje zarówno narciarzy wojskowych, jak i cywilnych, należących do PZN. Przebywać on będzie w Zakopanem do 22 stycznia, w Krynicy do 2 lutego. Do wyłącznej dyspozycji wojska pozostanie (przypuszczalnie w Berezie Kartuzkiej) do 10 lutego, następnie w Zakopanem do ukończenia zawodów międzynarodowych, t. j. do 23 lutego 1925 r. Członkowie klubów na podstawie pisemnych upełnomocnień Zarządów Klubów korzystają z instrukcji p. Stolpe bezpłatnie, winni jednak zgłaszać każdorazowo swoją obecność u komendanta kursu. Zarząd Gł. uprasza pp. komendantów kursów o prowadzenie ewidencji zawodników cywilnych. Koszta trenera, o ile nie zostaną pokryte z dochodów nadzwyczajnych, zostaną członkom PZN. zaliczone bez względu na to, w jakiej mierze towarzystwo korzystało z trenera, a to według ilości głosów na W. Z.

Mistrzostwa narc. Polski w Krynicy odbędą się od 30 stycznia do 2 lutego 1925 r. Zawody te organizują: Tatrz. Tow. Narc. i Akad. Zw. Sport. w Krakowie. Zarząd Gł. upoważnił członka Z. Gł. Dra A. Bonieckiego, do zastępowania Z. Gł. w komitecie zawodów (Dr. A. Boniecki, Kraków, Sobieskiego 16 c). We wszelkich sprawach dotyczących tych zawodów, należy się zwracać do wymienionych towarzystw, które podadzą do wiadomości członków PZN. i przez prasę wszelkie szczegóły biegów (TTN. ul. Jagiellońska 11., AZS. ul. Zwierzyniecka 4.).

Zawody międzynarodowe w Zakopanem odbędą się od 19 — 23 lutego br. Program: 19. Powitanie gości i losowanie zawodników. 20. Bieg główny 15 km. dla seniorów i starszych, indywidualny i kombinowany (mistrzostwo Tatr). 21. Bieg sztafetowy 3×5 km. Bieg pań 6 km. 22. Skoki dla seniorów i starszych, indywidualny i kombinowany (mistrzostwo Tatr). Wspólna wieczornica i rozdanie nagród. 23. Bieg patrolowy, 1 oficer, 3 szeregowych. Zakończenie zawodów i rozdanie nagród. Tytuł mistrza Tatr przyznany zostanie za najlepszy wynik w biegu głównym i skoku. Z. Gł. przystąpił do wydania ilustrowanego programu zawodów w języku francuskim.

Członkowie PZN. mają przesłać Komisji Sport. najpóźniej do dnia 25 stycznia br.: 1) Propozycje co do listy sędziów PZN obydwóch kategorji, z odnośną motywacją. 2) Spis zawodników (imię i nazwisko, wiek, dotychczasowa klasa) z podaniem wyników i punktacji, osiągniętych na zawodach ubiegłego sezonu. 3) Spis nowych zawodników (imię i nazwisko, wiek — czy już startował w jakich zawodach). 4) Wnioski w sprawie zaliczenia zawodników do poszczególnych klas według postanowień nowego regulaminu.

Komisja Sportowa PZN. postanowiła: a) Zarząd Gł. ustala dwie kategorje sędziów PZN.: 1) związkowych, zatwierdzanych przez Z. Gł. na wniosek Komisji Sport., którym przysługuje prawo spełniania funkcji na zawodach każdej kategorji. 2) kandydatów, zatwierdzanych przez K. Sp. na wniosek członków PZN., którym przysługuje prawo sędziowania tylko na mniejszych zawodach międzyklubowych. b) K. Sp. przedłoży Zarządowi Gł. do dnia 5 lutego br. wnioski do zatwierdzenia pierwszej listy sędziów związkowych, oraz zatwierdzi i poda do wiadomości pierwszą listę kandydatów. c) K. S. opracuje najśpieszniej projekt regulaminu, określającego sposób szkolenia, egzaminowania i mianowania PZN. d) KS. opracuje na podstawie regulaminu, na czas przejściowy, aż do podniesienia poziomu sędziowania w narciarstwie, podręczne instrukcje dla: 1) Sędziów orzekających przy skokach, 2) sędziów mierzących odległości skoków, 3) sędziów mierzących szosy, 4) sędziów kontrolnych. e) Regulamin zawodów został przez Z. Gł. rozesłany 12 bm. członkom PZN. do użytku, koszta druku, zostaną członkom PZN. zaliczone.

Zarząd główny PZN. (Pol. Zw. Narc.) ustalił następ. kalendarz sportowy na sezon zimowy 1924—25. G r u d z i e ń. 21) Zawody wewnętrzne Wintersportklubu Biała Bielsko na Josefsbergu. 26) Zawody wewnętrzne AZS — Warszawa w Zakopanem. 28) Zawody międzyklubowe Beskid-Śląski na stożku (Beskid-Zachodni). S t y c z e ń 1925. 1 i 2) Zawody międzyklubowe Tow. Sokół w Zakopanem. 4 i 5) Międzyklubowe zawody ILKS. Czarni w Sławsku. 4 i 5) Zawody wewnętrzne LKS. Pogoń w Tuchli. 5 i 6) Zawody międzyklubowe SNTT. w Zakopanem. (Wszystkie te imprezy nie doszły do skutku z powodu kiepskiej zimy. — Red.). 18) Zawody o puhar Warszawy WKN. w Warszawie. 18) Zawody międzynarodowe Wintersportklub Biała-Bielsko na Klimczoku. 18) Doroczny bieg z trójścianu KTN w Sławsku. 24 i 25) Zawody o mistrzostwo Zakopanego PSNTT w Zakopanem. 24 i 25) Zawody o mistrzostwo Lwowa ILKS. Czarni we Lwowie. 25) Zawody wewnętrzne Koła Narc. Oddz. Babiog. PTT. w Żywcu. Międzyklubowy drużynowy bieg płaski o nagrodę przechodnią AZS Warszawa. Warszawa—Raszyn—Warszawa (16 klm.). L u t y. 31 stycz. 1 i 2) Zawody dla uczniów Szkoły Przem. Drzewn. SNTT. w Zakopanem. 31 stycz., 1 i 2) Zawody o mistrzostwo Polski PZN w Krynicy. 1 i 2) Memorjał ś. p. Stanisława Tomickiego LKS Pogoń w Tuchli. 9) Bieg 50 cio kilometr. SNTT. w Zakopanem. 14) Zawody wewnętrzne WKN. przypuszczalnie w Zakopanem. 19 i 22) Czwarte zawody międzynarodowe PZN. przyp. w Zakopanem. 25 i 26) Zawody o mistrzostwo Polskich Akad. Zw. Sport. Zakopane lub Krynica. 22) Konkurs skoków LKS Pogoń we Lwowie. Międzyklubowe zawody sztafetowe 4×3 km. AZS Warszawa. Bieg międzyklubowy na terenie płaskim i lekko pagórkowatym AZS Warszawa, Jabłonna, Henryków, Płudy (14 klm.). M a r z e c. 1 i 2) Mistrzostwa Pogoni LKS Pogoń we Lwowie. Pierwsze dni marca: Zawody o mistrzostwo wojska polskiego w Krynicy lub Zakopanem. K w i e c i e ń. 13 i 14) Zawody wiosenne SNTT. w Morskim oku.

Gremjum właścicieli pensjonatów i hoteli w Zakopanem zawiadomiło PZN o przyjęciu propozycji co do udzielenia kwater na zawody międz.

PZN wystosował prośbę do Min. Kolei w sprawie dekoracji dworca w sali na międzyn. zawody. W sprawie tyczącej dekoracji Zakopanego zwrócono się do gminy.

PZN. odpowiedział Club'owi Alpin Francais, że udział Polski w międz. zawodach walk les bains uzależnia od wyniku zawodów o mistrzostwo Polski.

SNLKS Czarni załatwiła sprawę swobodnego przekraczania granic w okolicach Ławocznego.

Na Krokwi w Zakopanem wybudowano wspaniałą skocznię narciarską, jedną z największych w Europie, dającą możność uzyskania skoków ponad 40 mtr.

Bilans sportowy Bielska za rok 1924.

Gdy się u nas mówi i pisze o sporcie, to rozumie się pod tem sport futballowy. Już ten moment wystarcza bardziej, niż wszystkie inne długie wywody, do drastycznego oświetlenia poziomu, rozwoju i znaczenia sportu w Bielsku. Sprawozdawca ma więc nieco łatwiejsze zadanie, zbadania rozwoju sportu bielskiego w jednym kierunku.

Naogół nic się u nas nie zmieniło. Poszczególne towarzystwa, jak BBSV., Sturm, Hakoah, Biała Lipnik, nie zdołały, mimo okolicznościowych, pomyślnych sukcesów początkowych, wyjść poza ciasne ramy, od lat już istniejące. Przy uwzględnieniu i tak już skromnego poziomu, musi się ten zastój, tę apatję i rezygnację, uważać za oznakę upadku. W sporcie jest jak w sztuce. Stanie w miejscu oznacza cofanie się, rezygnacja jest upadkiem.

Dlaczego tak jest i tak być musiało? Nie jestem tak śmiałym, by móc dać należytą odpowiedź na te pytania, mimo — że tak być nie musi! Futball się — obecnie przeżył. Istnieją jeszcze setki entuzjastycznych zwolenników i mecenasów, wielu, jeszcze bardzo wielu, zapalonych, uczciwie pracujących graczy. Skądżeż więc ta twarz starcza, ta rdza, ta stagnacja?

Wyjdźcie panowie ze swych urzędów w towarzystwach do graczy, wyjdźcie ze swojej rezerwy i nie wmawiajcie sobie, że można robić sport przy zielonym stoliku. Nie jest prawdą, że niema prawdziwych sportowców, że materjalizm i egoizm są jedynym momentem uprawiania sportu. Wychowujcie siebie, a przez was i sportowców na pionierów czystej idei sportowej, a wówczas skutek nie może i nie da na się czekać.

Zbytecznem jest wyliczyć tutaj sukcesy i niepowodzenia poszczególnych towarzystw, albowiem „Tygodnik Sportowy" donosił stale o zjawiskach sportowych Bielska. Pozostaje mi tylko zadanie stwierdzenia w krótkości wrażeń.

B. B. S. V., nasze jedyne I klasowe towarzystwo, nie mogło roku ubiegłego osiągnąć należytej formy. Kilka dobrych i doświadczonych sił wycofało się z aktywnego sportu. Pozostałych luk nie można było w dostateczny sposób uzupełnić. Aczkolwiek nie można tabelarycznego mistrzowskiego miejsca BB. zaksięgować jako sukces, to jednak nie oddaje ono należytego obrazu o sile i znaczeniu tego tow. BB. nie miał szczęścia w mistrzostwie, że tylko wspomnimy mecze z Jutrzenką i Wawelem, które winny były dać sukces drużynie bielskiej. Gdy jednak kampanji mistrzowskiej nie towarzyszyły sukcesy, to w każdym razie uzyskał przynajmniej BB. w zawodach międzynarodowych sumarycznie poważne rezultaty.

Okazało się i tego roku całkiem jasno, że upadek naszego największego tow. wywarł również niekorzystny wpływ i na rozwój innych tow. W Bielsku nastąpiło wyrównanie sił. Smutne tylko, że to wyrównanie nastąpiło in minus.

Biała Lipnik, ten wiecznie zacięty bojownik w mistrzostwie, musiał i ubiegłego roku zrezygnować ze swych aspiracji na pierwszoklasowość w nadchodzącym roku. Dzięki pomyślnym okolicznościom, oraz faktycznie pomyślnemu rozwojowi kwalifikacji sportowych, zdołał BL. zadokumentować w ciągu prawie całego sezonu mistrzowskiego poważne umiejętności i, co na tem miejscu chciałbym zanotować, wykazał dążność do doskonalenia i podniesienia się, która zasługiwała na nagrodę. Brak własnego boiska nie pozwolił temu tow. pielęgnować poza aktywnością w mistrzostwie i stosunków międzynarodowych. Temu momentowi należy też przypisać, że siły i znaczenia tego tow. nigdzie się niedocenia.

Hakoah, która z powodu wiecznie bezskutecznych walk o oficjalne podniesienie swego sztandaru, zrezygnowała w ubiegłym roku z uczestnictwa w mistrzostwie, rozgrywała mimo to obowiązkowo wyznaczone jej zawody. Aczkolwiek decyzja ta powstała z rozmaitych przyczyn materjalnych, lub osobistych, należy przecież przypisać KZOPN-owi główną winę w wyeliminowaniu pośredniem Hak., która ze zrozumiałych przyczyn uniknąć chciała i tak spodziewanej niesprawiedliwości ze strony KZOPN. Mecze międzynarodowe przyniosły jej zmienne sukcesy. Wspomnimy tu tylko zwycięstwa przeciw Mor. Ostrawie, Hakoah (Grac), którym w każdym razie przeciwstawić należy klęskę 1:7 z III. Obwodem z Budapesztu.

Sturm musiał znieść reakcję wstecz. Poza mistrzostwami rzadko tylko widziano tę drużynę. Samo mistrzostwo przyniosło, przy czynnej pomocy KZOPN, przegraną dla Sturmu. Także i w tem tow. znać było niekorzystny wpływ braku boiska własnego, oraz smutnych stosunków finansowych, co też było główną przyczyną skromnej jego działalności.

C klasowe towarzystwa, Bialski K. S., Rasenspieler i Sportklub, nie mogły również wykazać dodatniej pracy swej aktywności. Najwięcej jeszcze odznacza się z pośród tych towarzystw Bialski KS., mający piękne boisko.

Pozostałaby jeszcze do wzmiankowania drużyna 3. p. s. p., która jednakże nie posiada własnego zespołu, ponieważ gracze jej przeważnie pochodzą z innych bielskich klubów. Jej aktywność i sukcesy sportowe stawiają ją w rzędzie najlepszych drużyn.

Pewnem novum, które tu należy jeszcze wymienić, jest istniejąca tutaj od kilku miesięcy wspólnota interesów tow. BBSV-Hakoah. Ta sp. z ogr. odp. miała kilka senzacyjnych wyników do zaznaczenia. Zwycięstwo nad Vivo, Makabi bern. i sukcesy przeciw Simmeringowi i Rudolfsbüglowi. Różnica w zapatrywaniach sportowych i towarzyskich wykluczyła dłuższą wspólnotę.

W powyższym opisie starałem się omówić sprawiedliwie działalność poszczególnych towarzystw, obecnie chcę w dalszym ciągu przedstawić ogólną strukturę okręgu bielskiego.

Byłoby błędnem zwalać winę bezsprzecznego upadku sportu bielskiego wyłącznie na konto graczy i zarządy towarzystw. Symptom dających się wszędzie zauważyć oznak zmęczenia obozu futballowego, znalazł u nas tem podatniejszy grunt, ileże dotyczące instancje sportowe, powołane do usunięcia zjawisk kryzysowych w towarzystwach i spieszenia radą i pomocą, zupełnie zawiodły. Specyficzne żądania i życzenia bielskich tow., które niezawsze kolidowały z takowymi z innych miejscowości, nie były nigdy uwzględniane, stosunków międzynarodowych nigdy nie wspomagano, przeciwnie przeszkadzano ciągłemi niezrozumiałemi postanowieniami, a w sprawach sędziowskich robiono prawie zawsze coś przeciwnego konieczności.

Już przed rokiem zrozumiano w Bielsku, że sytuacja ta wymaga sanacji. Wychodząc z założenia, że KZOPN jest przeciążony agendami okręgu krakowskiego i małą poświęca uwagę potrzebom bielskim, powołano do życia podokręg bielski, którego zadaniem byłoby zastosować na miejscu pewniejszą w wyrokowaniu możliwość rozstrzygania spraw z pominięciem długotrwałej drogi przez KZOPN.

Ten sposób jednak załatwienia sprawy był już w czasie narodzin martwym płodem. KZOPN., dbając pilnie o swe prestige, ograniczył ten subzwiązek w jego

zakresie działania w takim stopniu, że zamierzone ułatwienie i przyspieszenie agend stało się bańką mydlaną. KZOPN. zainstalował sobie w Bielsku skrytkę pocztową, odpowiadającą wprawdzie swemu przeznaczeniu, lecz opaźniającą tylko załatwienie agend, albowiem musiały one i tak przejść przez urzędową drogę KZOPN. Zamiast uproszczenia i wyjaśnienia sprowadzono chaos. Towarzystwa nie wiedziały, do kogo właściwie mają się zwrocić i skierowywały swe podania, życzenia, protesty, to do subzwiązku bielskiego, to do KZOPN. Następstwem tego stanu był deszcz kar, upomnień i gróźb ze strony KZOPN, któremi tenże stale z ogromną szczodrobliwością darzył towarzystwa. Z tego powodu powstało niezadowolenie, zdeprymowanie, rezygnacja.

Także i kwestja sędziowska istnieje u nas. Dzięki Bogu mamy wprawdzie wielu, ale tylko kilku dobrych sędziów. Miałem tę nieprzyjemność w ciągu ubiegłego roku niestety zbyt często, iż zmuszony byłem do wielokrotnego krytykowania niesympatycznych zjawisk i usprawiedliwionych skarg na punkcie kwestji sędziowskiej. Brak kwalifikowanych sędziów, który przynosi ogromną szkodę regularnemu ruchowi sportowemu, nie dał się u nas jeszcze ciągle usunąć. Ponieważ jednak dobrzy sędziowie nie spadają z nieba i nie dadzą się wychować nawet drogą najuczciwszej krytyki, pozostaje przeto tylko pobożne życzenie, aby nam było danem w obecnym nowym roku zaznaczyć w tej sprawie postęp ku dobremu.

I jeszcze jeden rozdział chciałbym poruszyć: — prasa. Z popularyzacją sportu uznały pisma i pisemka za potrzebne włączyć i sport w zakres swego działu informacyjnego. Poszczególne pisma partyjne uważały sobie za obowiązek otoczenie poszczególnych towarzystw specjalną opieką lub ignorancją zależnie od swego politycznego zapatrywania. Tak więc mieli niejednokrotnie sposobność przyjaciele i nieprzyjaciele zdumiewać się nad niskością poziomu sprawozdań, które np. były długie, gdy chodziło o towarzystwo protegowane, w przeciwnych zaś wypadkach załatwiane bywały jednem słowem. Jedna z gazet (nazwę jej zamilczmy wobec ciekawej potomności) ulubiła sobie walkę przeciw „Tygodnikowi Sportowemu“ i podpisanemu. Dlaczego? No, bo „Tygodnik Sportowy“ miał tę czelność przynoszenia sprawozdań, mających tę wadę, że były prawdziwemi, co naturalnie owej gazetce ze względu na jej dzieci protekcyjne nie odpowiadało. Miejmy nadzieję, że i w tym kierunku nastanie lepszy duch, że ci, którzy sądzą, że muszą pisać o sporcie, odpowiedzą lepiej swemu zadaniu.

Świadomie umieściłem następujący punkt na końcu mych wywodów, ma on bowiem być nietyle krytyką, ile raczej apelem do towarzystw, aby w nadchodzącym roku sprawiły się lepiej.

Każda pozytywna twórczość, każdy ruch i każda idea zawiera odmienne wpływy ich często sprzecznych ostatecznych celów. W sporcie niema się rzecz ani o jotę inaczej. Pogląd ten nie przebił się jeszcze u nas prawdopodobnie. Wychodząc z założenia, że tylko futball i tylko on ma prawo egzystencji, skutek i cel, nie robi się prawie nic, ażeby i inne gałęzie sportowe, które wykazały już pewne zaczątki pracy, pielęgnować. Zmienny wpływ pływania, lekkoatletyki i in. na futball, który wszędzie wykazał najlepsze skutki, jest u nas zapoznawanym. Wygląda to prawie tak, jakgdyby towarzystwa miały troskę o popularność futballu. Jeśli bowiem tak nie jest, czemuż ta jednostronność, czemu to niedocenianie innych rodzaji sportów? Jedno towarzystwo ma pływanie w swoim programie, a jedno, lub dwa, lekkoatletykę!

Czyż koncentruje się ten tak często uświadomiony i osławiony entuzjazm sportowy Bielska tylko na sporcie futballowym? Przykro mi o tem myśleć — jeśli nie futball, to cóż pozostanie dla regeneracji młodzieży?

Z przerażeniem zauważam, żem na wstępie powyższych wywodów postanowił uczynić rzut oka wstecz i naprzód. Rzut oka wstecz dałem, ale rzut oka naprzód? Kapituluję przed tem zadaniem. Naturalnie — mam nadzieję, a wraz ze mną wszyscy ci, którzy sport kochają dla sportu, że nowy rok będzie pomyślniejszym i piękniejszym. Ala stawiać prognozy, czynić proroctwa? Nie myśl, kochany Czytelniku, o drugiej części powyższego artykułu! Uginam z powodu mej słabości zawstydzony swe czoło.

Bielsko. *E. Mückenbrunn.*

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Wobec tego, że zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie, powstały samodzielne Związki Publicystów Sportowych, postanowiono na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ. zainicjować powstanie takiego związku o charakterze lokalnym także w Warszawie. Jego zebranie organizacyjne odbędzie się w połowie stycznia, a dopiero po jego zawiązaniu w porozumieniu z nim, oraz związkami ze Lwowa i Krakowa, zwołane będzie w połowie lutego zebranie organizacyjne ogólnego Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Na zebranie to naturalnie oprócz redakcji ze Lwowa, Krakowa i Warszawy zaproszone będą także redakcje pism sportowych i referenci sportowi z Poznania, Wilna, Łodzi i Śląska. Kierownictwo akcji imieniem ZZ. poruczono nadal pp. Kowalewskiemu i Dr. Rouppertowi.

Wobec niejasnego stosunku sportu gdańskiego na terenie międzynarodowym postanowiono zbadać, czy organizacje tamtejsze mają tworzyć własne państwowe związki sportowe, któreby imieniem Gdańska należały do federacji międzynarodowych, czy też mają być reprezentowane przez polskie związki sportowe, podobnie jak to ma miejsce z dyplomatyczną reprezentacją Gdańska. W chwili obecnej niemieckie kluby sportowe Gdańska należą do niemieckich związków sportowych i biorą udział w różnych manifestacjach sportowych w Berlinie i Rzeszy niemieckiej. Zanim w tej sprawie podjęte będą jakieś dalsze kroki, postanowiono zażądać od Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyjaśnienia, jak się zapatruje na powyższą sprawę na tle międzynarodowych traktatów. Postanowiono zbadać też w powyższej sprawie opinję polskich sfer sportowych w Gdańsku.

Projekt nowego statutu Polskiego Komitetu Olimpijskiego, opracowany przez Komisję Statutową, wyłonioną przez walne zgromadzenie ZZ. w osobach pp. Dziubińskiego, Lotha, Rouipperta, Orłowicza i Kowalewskiego, rozesłano związkom sportowym z tem, że poprawki i uzupełnienia do projektu mają one nadesłać najpóźniej do 1 marca b. r. i że tylko nad w ten sposób zgłoszonemi poprawkami będzie się toczyła dyskusja na walnem zgromadzeniu.

Mjr. Geib zgłosił rezygnację z godności członka zarządu ZZ. Wobec końca roku administracyjnego postanowiono nie przeprowadzać kooptacji na opróżnione tym sposobem miejsce.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Sparta — Meteor VIII 5:3 (1:3), AFK Vrsovice — Viktoria Žižkov 4:3 (2:0), Slavia — Nuselsky 6:2 (4:2).

Wiedeń. Wacker — Vienna 2:1 (0:0), Admira — Sportklub 4:1 (3:0), WAC — International 2:1, Rudolfshügel — Vorwärts 1:1, Bewegung — Hertha 1:0, Neubau — Weisse Elf 8:0, Gersthof — Nicholson 3:2, WAF — Sturm 2:2.

Barcelona. DFC — FC Barcelona 1:0.

Norymberga. MTK (Budapeszt) — IFC Nürnberg 4:2 (2:0). MTK prowadził już 4:0, ale N. zdołał 2 bramki uzyskać. Bramki strzelili Opata 2, Molnar, Jeny po 1 dla MTK, Träg 2 dla N. Sędzia Bauwens (Kolonja). Publiczność niezadowolona wygwizdała go i mecz dokończył lokalny sędzia.

Schweinfurth. Vasas (Budapeszt) — Schweinfurther FC 4:1.

Solingen. Kispesti (Budapeszt) — Sportverein 95 1:0.

Hagen. Kispesti (Budapeszt) — Sportverein 05 4:2.

Berlin. Norden Nordwest — Hertha 1:0, Wacker — Alemania 2:1.

Hamburg. Viktoria (Hamb.) — Eimsbüttel 2:1, Hamb. Sp. Ver. — Concordia 2:1, Altona — Ottensen 14:1.

Würzburg. Würzb. FK. — Turnverein 1860 (Fürth) 1:2.

Freiburg. FK Freiburg — Fussballverein Laar 6:1.

Stuttgart. Kickers — Canstadt 6:2.

Mageburg. Kricket-Viktoria — Preussen Burg 4:2.

Lipsk. VfB — Fortuna 3:1, Eintracht — Sportfreunde 2:2.

Drezno. Spielvereinigung — Sportklub 2:0, Sportgeselschaft — Ring 2:0, Brandenburg — VfB 8:1, Sportverein 06 Dresdensia 3:0.

Chemnitz. Chemnitzer BC — Preussen 5:0, Teutonia — National 2:1.

Halle. FC 96 — VfB Merseburg 2:0.

Szwajcarja. Blue Star — Brühl 4:1, Basel — Luzern 3:1, Aarau — Old Boys 2:0, Concordia — Bern 0:2, Etoile Carouge — Chaux de Fonds 2:2, Lausanne Sports — Etoile Chaux de Fonds 2:1, Grasshoppers — Servette 3:2.

Bilbao. AC Bilbao — FC Zurych 2:1, 9:0.

Regensburg. Vasas (Budapeszt) — Jahn 4:3.

Genua. Nemzeti (Budapeszt) — Pro Patria 2:2.

Wenecja. Grazer AC — Venezia 2:1.

Monachjum. Gradjański (Zagrzeb) — Wacker 3:3).

Brescia. Nemzeti (Budapeszt) — Brescia 3:2.

Piza. FTC (Budapeszt) — Pisa 2:2.

Heublum otrzymał zwolnienie z Makkabi krak.

Reprezentatywna drużyna Czechosłowacji zdobyła mistrzostwo Europy w hockeu na lodzie.

W wyścigu kolarskim 6-dniowym w Brukseli zwyciężyła drużyna belgijska Vaerts Van Kempen (3466 km).

Na Walnem Zgromadzeniu K. Z. O. P. N-u ma być przeprowadzoną sanacja Koll. Sędziów.

Malczyk i Ptak, byli gracze Olszy krakowskiej, wstąpili do Cracovii.

Niedobitki koalicji czerwonej (Wisła, Podgórze, Korona) w Krakowie zgłosili na Walne Zebranie KZOPN-u wnioski na wytoczenie dochodzeń dyscyplinarnych wszystkim sędziom, którzy prowadzili ub. roku zawody mistrzowskie, oraz ustanowienie dyktatury w Koll. Sędziów.

Fifa mianowała następujących sędziów polskich sędziami międzynarodowymi na podstawie zapodania P. Z. P. N.: Obrubański, Dr. Lustgarten, Ziemiański, Marczewski, Bilor. „Zapomniano" o Rosenfeldzie, bezsprzecznie jednym z najlepszych sędziów w Polsce. Motywy pozostaną tajemnicą sekretarjatu P. Z. P. N., względnie Wydziału Spraw Sędziowskich P. Z. P. N.

Jak nas sfery blisko sekretarjatu K. Z. O. P. N-u stojące informują, został najnowszy wniosek K. S. Podgórza na Walne Zebranie KZOPN-u w sprawie unieważnienia mistrzostw klasy B, spreparowany własnoręcznie przez znanego politykoroba p. Mastalskiego z Wisły w lokalu sekretarjatu KZOPN-u na papierze i maszynie KZOPN-u. Protekcja zbyt rażąca. Związek przyczynowo-skutkowy: sekretarjat KZOPN-u — Podgórze — Wisła — Mastalski — usiłowane utrącenie Makkabi. (Najlepiej byłoby wobec tego, ażeby wszystkie kluby korzystały z papieru, maszyny, lokalu i sekretarzy KZOPN-u. — *Red.*).

Odezwa krakowskich klubów sportowych. Otrzymaliśmy następującą odezwę: Celem przygotowania wspólnej akcji na walne zgrom. KZOPN-u, jakoteż zastanowienia się nad sposobami usanowania stosunków sportowych w okręgu krak., wyłoniony został komitet podpisanych klubów. Stojąc na straży statutowo przewidzianej apolityczności i awyznaniowości w sporcie zamierzają podpisane kluby pod tem hasłem przeprowadzić walne zgrom. KZOPN., przeciwstawiając się zarazem wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do podkopania autorytetu i dobrego imienia sportu. Przedstawiając nasz powyższy zasadniczy pogląd pozwalamy sobie — na wypadek solidaryzowania się z naszym poglądem — zaprosić P. T. do współpracy. W tym celu upraszamy o a) zgłoszenie pisemne przystąpienia do naszej akcji, b) podpisanie i zaopatrzenie pieczęcią klubową upoważnienia i nadesłanie pod adresem: por. Kroczyński Stan., Kraków Gertrudy 12 Intendantura.— Podpisy i pieczęcie: Cracovia, Makkabi, Jutrzenka, Wawel, BBSV, Zwierzyniecki KS., Sparta, Uranja, Garbarnia.

Blok tzw. antyżydowski, powstały w łonie krak. okręgu na skutek inicjatywy Wisły, a w szczególności p. Mastalskiego, usuniętego z powodu intryg i nielojalności w urzędowaniu (jako przew. Wydz. G. i D.), rozleciał się obecnie. Kontrakcja olbrzymiej większości reszty klubów, stojących na stanowisku apolitycznem i statutowem PZPN., złamała blok intrygi tak, że Wisła pozostała zupełnie osamotnioną i zizolowaną. Wobec tego Wisła, jak głosi fama, ma zamiar wogóle zrezygnować z mandatów w KZOPN-ie i jego instancjach, widząc, iż całą swoją kampanję w zupełności przegrała. (Z Wisłą idą jeszcze tylko Podgórze i Sosnowiec, tj. kluby, na boiskach których gracze i sędziowie uciekać musieli od kamieni i noży zwolenników tychże).

Walne Zgrom. Kolej. Klubu Sport. Krakowianka w Krakowie odbędzie się dnia 18 stycznia 1925 o godz. 10 przedpoł. w sali Polskiego Związku Kolejowców w Krakowie przy ul. Lubicz 13.

Eddie Martin odebrał tytuł mistrza świata boksu Abe Goldsteinowi w wadze bantamowej (ale nie sławę i reputację! — *Red.* Vide Nr. 2. „Tyg. Sport. str. 5).

Mika, były gracz Židenice (Berno), gra obecnie w Sparcie praskiej.

Na meczu Slavia — Nuselsky (6:2) 11 bm. w Pradze padły w ciągu 9 minut 4 bramki, po 2 dla każdej strony.

Protiva, gracz z Pilzna, gra obecnie w Slavii praskiej.

Wana, były gracz Wackeru, gra obecnie w wied. Sportklubie.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.